

STRĄŻ

Pismo religijne, poświęcone dla dobra ludu Bożego i chwały Bożej. Wydawane staraniem Zgromadzeń Wolnych Badaczy Pisma Świętego w Ameryce

STRĄŻ

Religious paper. Published by Congregations of the Bible Students in America.

P. O. Box 42 — 31 St. Sta. Detroit, Mich.

Listy w sprawach dotyczących Straży, oraz prenumeratę i datki ze Stanów Zjednoczonych i Kanady wysyłać na adres:

STRĄŻ

P. O. Box 42 — 31 St. Sta. Detroit, Mich.

Zamówienia i prenumeratę na Straż w Polsce prosimy wysyłać na adres:

A. Stahn

Botaniczna 8/1 Białystok, Polska

We Francji na adres:

A Raczynski, 1 Vieux Chemin d'Annay

Lens, P. d. C. France

UWAGI OGÓLNE

Prenumerata na Straż wynosi rocznie \$1.00 Pojedynczy numer 10 centów. W Polsce rocznie Zł. 5.00.

Którzykolwiek z braci nie są w stanie opłacić prenumeraty, mogą otrzymać Straż bezpłatnie. Prosimy tylko, aby tacy przy końcu każdego roku uwiadomili nas listownie że życzą sobie, aby Straż była im nadal bezpłatnie przysyłana.

Straż nie utrzymuje się z prenumeraty, z powodu, że wielu biednym wysyłana jest bezpłatnie, a podtrzymywana jest dobrowolnymi ofiarami chętnych braci i zgromadzeń. Każdy datek tych, których stać na to, dopomaga do zanieśienia tego duchowego pokarmu ubogim braciom.

Pieniądze dla bezpieczeństwa należy ślać przekazem bankowym lub pocztowym, jeżeli w gotówce, to listem poleconym (registrowanym).

O zmianie adresu prosimy natychmiast nas uwiadomić podając wyraźnie adres tak nowy jak i stary.

POŚLANNICTWO TEGO PISMA

Straż jest pismem niezależnym od jakiejkolwiek sekty lub denominacji. Nie jest też wydawane przez jednostkę, ale wspólnym staraniem Zgromadzeń Wolnych Badaczy Pisma Świętego. To też celem tego pisma nie są zyski materialne ani urabianie w czytelnikach przychylnych opinii dla jakiejkolwiek jednostki lub organizacji. Inicjatywą wydawnictwa Straży jest, aby pismo to było spójną i służą polskim językiem mówiących Badaczy Pisma Świętego. Misją tego pisma jest głosić o wysokim powołaniu do uczestnictwa z Chrystusem, wskazywać drogę, warunki i nagrodę tegoż powołania; służyć braciom duchowym pokarmem i zachętą, według wskazówek Pisma Świętego; bronić prawdy i wolności, "którą nas Chrystus wolnymi uczynił" (Gal. 5:1); a także świadczyć o wtórej obecności Chrystusa i o chwalebnym królestwie Bożem, które wkrótce będzie ustanowione na ziemi.

Następnym zadaniem tego pisma jest uczyć o jedności prawdziwego kościoła Bożego — o jedności uzasadnionej nie na ludzkiej organizacji, ale na jednej, prawdziwej wierze, na żywej nadziei, na nieobłudnej braterskiej miłości i na wiernej wypełnianiu osobistego przymierza z Bogiem. Za główny fundament wiary uznajemy "okup za wszystkich". — Ef. 4:3-6; Jan 17:20-22; Psalm 50:5; 1 Tym. 2:5, 6.

Pismo to nie uznaje ani nie nakłada żadnych więzów, lub ograniczeń sekularskich, organizacyjnych lub jakichkolwiek. Samo stanęło na gruncie wolności Chrystusowej, tej wolności odważnie broni i czytelników zachęca, by w rzeczach duchowych nie poddawali się pod żadne "jarzmo niewoli." — Gal. 5:1.

Artykuły umieszczane na łamach Straży oparte są na Piśmie świętem, które uznajemy za Boskie Objawienie. Nauki i wywody Straży nie są podawane jako nieomyłne; przeciwnie, za nieomyłne należy uznawać tylko Słowo Boże. To też czytelnicy są zachęcani, aby tymże Słowem Bożem doświadczać wszelkie wywody tego pisma. Źródłem i przewodem Prawdy Bożej należy uznawać tylko Pismo święte, wszelkie zaś inne nauki uznawać tylko o tyle, o ile zgadzają się z literą i z duchem tegoż Pisma świętego.

Zachęcając do wolności i krytycznego badania, zalecamy jednak radę Apostoła Pawła: "A proszę was bracia... iżby nie byli między wami rozerwani, ale abyście byli spójni jednakiem umysłem i jednakiem zdaniem."—1 Kor. 1:10.

Myślącym Pod Rozwagę

"Miłość Jest Dobrotliwa"

Drugą częścią chrześcijańskiej miłości, według określenia Apostoła, jest dobroć. Zaiste, tylko cierpliwość oparta na dobroci jest cnotą i częścią prawdziwej miłości. Pewnego rodzaju cierpliwość może niekiedy pochodzić z przeczucia, z wyrachowania, z obawy lub z bezmyślności. Taka cierpliwość, chociaż jest lepsza aniżeli żadna, nie jest jednak cnotą, nie jest elementem prawdziwej, chrześcijańskiej miłości. Aby nią być, cierpliwość musi iść w parze z dobrocią.

Dobroć jest to serdeczne, wspaniałomyślne, sympatyczne, pobłażliwe i życzliwe uczucie wobec drugich, wyrażone w miłym, łagodnym i uczynnym odnoszeniu się do nich tak w słowie jak i w całym obcowaniu. O, jak wiele zawiera się w tym jednym słowie, dobroć! Prawdziwa, serdeczna, chrześcijańska dobroć nigdy nie pozwoli nam uczynić bliźniemu naszego, a nawet nieprzyjacielowi, jakiegokolwiek krzywdy. Natomiast wobec krzywd nam wyrządzonych ona każe postępować nam cierpliwie, miłosiernie, wspaniałomyślnie, pobłażliwie i łagodnie. Nie znaczy, że ona nie rozeznaje wyrządzonej przez kogoś niesprawiedliwości lub że widok takowej nic ją nie obchodzi. Przeciwnie dobroć smuci się i boleje na widok niesprawiedliwości, lecz daje odpowiednie uwzględnienie temu co ją popełnia. To znaczy, że nie tłumaczy sobie danej rzekomej niesprawiedliwości w sposób jaknajgorszy, nie przypisuje złych celów i motywów, a raczej upatruje pozorów i okoliczności łagodzących, braku odpowiedniego zrozumienia, niespostrzeżenia się, odziedziczonych słabości, nieprzyjaznych warunków itp. Tak, dobroć zawsze znajduje podstawę do wspaniałomyślności

i miłosierdzia wobec błądzącego i grzesznika, chociaż dla grzechu nigdy nie czuje sympatii i nigdy go nie pochwala!

Dobroć zawsze jest gotowa dopomóc błądzącemu do uwolnienia go od błędów, lub do odwrócenia go od błędnej drogi, lecz zawsze czyni to w sposób zacny, uczciwy i jaknajlepszy. Nigdy nie posunie się w tem do metod niskich, niesumiennej, przeciwnych złotej regule; nigdy nie pozwoli sobie na zemstę, obojętne, złe mowy, oszczerstwa itp. wobec błądzącego. Jeżeli rzeczowem wykazaniem omyłki i lepszym przykładem nie może nic pomóc błądzącemu to pozostawia go w spokoju i modli się za nim. Choćby nawet przyszło pewne trudności, krzywdy i zniewagi ponosić od błądzącego, dobroć poruczy krzywdy Temu, który sprawiedliwie sądzi, a sama nie będzie oddawać złem za złe, nie da się zwyciężyć złemu, ale nadal starać się będzie złe dobrem zwyciężać.

Zaprawdę, taka dobroć jest częścią prawdziwej chrześcijańskiej miłości! Zbadaj, drogi czytelniku, samego siebie, czy masz tego rodzaju dobroć? Jeżeli nie, to rozpocznij ćwiczenia w tym względzie, rozmyślaj o tem często i poważnie, rozbudź w sobie szczerze i gorące pragnienie do takiej dobroci i na ile cię stać staraj się nią regulować swe słowa i postępowanie. Może z początku pójdzie ci to trudno i często będziesz musiał zawstydić się swoją złością, samolubstwem i skłonnością do oddawania złem za złe, lecz jeżeli w takich uchybieniach udawać się będziesz do tronu łaski i wytrwale nadal ćwiczyć się będziesz w dobroci, to stopniowo przymiot ten stawać się będzie częścią twego charakteru.

-: STRAŻ :-

VOL. XIX

PAŹDZIERNIK (OCTOBER) 1940

No. 10

“Chrystus w Was Nadzieja Onej Chwały”

“Dziatki moje (które znowu z boleścią rodzę, aźby Chrystus był wykształtowany w was), chciałbym teraz być u was i odmienić głos mój, ponieważ wątpię o was.” — Gal. 4:19, 20.

BOGACTWO zadziwiającej łaski Bożej dla Kościoła Chrystusowego jest dosadnie pokazane w krótkim lecz zrozumiałym określeniu Apostoła Pawła: “Chrystus w was nadzieja onej chwały” (Kol. 1:27). Chrystus w was, umiłowani, jest jedyną biblijną podstawą do onej nadziei względem nagrody wysokiego powołania Bożego w Chrystusie Jezusie. Jeżeli Chrystus nie będzie ukształtowany w tobie to daremne są twoje nadzieje, bez względu jak wiele prawdy i innych korzyści posiadasz. Danie nam prawdy nie było w celu zaspokojenia próżnej ciekawości, ale w celu uświęcenia nas; a jeżeli tego niema to znajomość prawdy jest tylko tem większem potępieniem przeciwko nam.

Pisząc do zgromadzenia wierznych w Galacie, którzy przyjęli prawdę od Pawła z radością, Apostoł, jak to wskazuje powyższy tekst, był zmuszony odmienić swój głos, czyli sposób wyrażania się do nich, ponieważ ich chwiejny sposób postępowania od poznania prawdy świadczył że duch Chrystusowy, duch prawdy nie rozwinął się jeszcze w nich. Przeto on przedstawia tu swoją pracę dla nich i pomiędzy nimi jako pracę matki w początkowych okresach brzemienności, w starannych zabiegach aby nowa istota została uformowana. Gdy “nowe stworzenie” jest raz rzeczywiście i dobrze zapoczątkowane, proces rozwoju (jak to może być zilustrowane w rozwoju cielesnego płodu) jest mniej trudny i mozolny; jednakowoż jest to zawsze pracą i starannością dla tych których troskliwość nad Kościołem może, podobnie jak u Pawła, być przyrównana do macierzyństwa, aż nowe stworzenie zostanie narodzone przy zmartwychwstaniu. Po zapoczątkowaniu nowego stworzenia, o ile nie nastąpi poronienie, w słusznym czasie będzie narodzenie chwalebnej istoty, Boskiej natury, na podobieństwo chwalebnej Głowy; i wielką będzie naponczas radość tych wszystkich, którzy mieli macie-

rzyńskie zainteresowanie i troskliwość w formowaniu i rozwijaniu chrześcijańskiego charakteru w powołanych, wybranych i wiernych.

W spłodzeniu cielesnem, krótko po uformowaniu się nowej istoty, przychodzi czas że życie zacznie przejawiać się w ruchliwości płodu. Ten objaw ruchliwości nazywany jestżywieniem. Jeżeli to żywienie nigdy się nie okaże to jest znakiem, że o ile jakiegokolwiek życie tam się znajdowało, ono powoli zamiera albo już zamarło i narodzenie nowej istoty nigdy nie nastąpi, chyba że zamierający płód zostałby w jakiś sposób zasilony i doprowadzony do stanużywienia.

O to właśnie starał się św. Paweł z troskliwością i ostrożnością względem Kościoła w Galacie. Wierni w tem zgromadzeniu przyjęli prawdę z radością i przez pewien czas Paweł był przez nich wielce miłowanym jako posłaniec prawdy. Lecz wnet zaczęli tracić zaufanie do prawdy i zaczęli przechylać się na stronę błędu, czyli zaczęli swą ufność ku zbawieniu zwracać do przymierza zakonu zamiast w pokorze polegać tylko na Chrystusie, który jest “końcem zakonu ku sprawiedliwości każdemu wierzącemu” i ufającemu w Nim.

Przyczyna tej niestateczności i prędkiego odwracania się od prawdy tych w Galacie jest wyraźnie wskazana w powyższym tekście. Było nią to że Chrystus nie był ukształtowany w nich. Choćby byli spłodzeni przez słowo

prawdy to jednak ów nowy zarodek duchowej istoty nie rozwinął się jeszcze ani nawet do wyraźnego kształtu chrześcijańskiego charakteru, który swe istnienie i życie objawia w ruchliwości i w działaniu. Nie dosięgli jeszcze stanużywienia, chociaż był już czas najwyższy aby takie oznaki życia zaczęły się w nich przejawiać. Z tego też powodu Apostoł oświadczył: “Chciałbym teraz być u was i odmienić głos mój, ponieważ wątpię o was”. Tak, zamiast radosnego głosu ogłaszania wesołej nowiny o Boskiej łasce, jak to czynił dawniej, musiał obecnie zastosować głos strofowania, przestrogi i napominania.

Zastanówmy się teraz, co to znaczy mieć Chry-

“Na straży swojej stać będę i stanę na baszcie wyglądać, abym obaczył, co będzie Bóg mówił, co bym miał odpowiadać tym, którzy mi przeczą”. —

Abakuk 2:1.

Vol. XIX Paźdz., 1940 No. 10

SPIS RZECZY:

“Miłość jest dobrotliwa”	146
“Chrystus w Was nadzieja onej chwały”	147
Jakiem jest prawdziwe człowieczeństwo	149
Pokora, droga do chwały	150
Pokora próbą wierności	151
Niewiasta, stosowana pomoc dla mężczyzny	152
Niewiasta jako żona	153
Przebaczenie grzechów	156
Listy z Polski	159
Echa z konwencji	160

stusa ukształtowanego w nas. Nie znaczy to tylko aby posiadać znajomość o Chrystusie i o Boskim planie, jaki rozwija się przez Chrystusa. Nie jest to tylko uwielbieniem dla Jego charakteru i chwały, ani pragnieniem aby uczestniczyć w Jego chwale gdy się On okaże. Nie jest to tylko samem mówieniem głośno o prawdzie, ani odmawianiem długich modlitw, ani noszeniem długiej twarzy, ani głośnem przyznawaniem się do świętości. To wszystko jest odpowiedzią przeczącą, lecz jaką byłaby odpowiedź twierdząca? Odpowiadamy że jest nią to iż w rezultacie spladającej mocy prawdy i kosztownych obietnic Bożych trzeba wyrobić w sobie charakter podobny do Chrystusowego, a szczególnie miłość do Boga i do wszystkich Jego stworzeń; wiarę w Jego nieomyślne Słowo obietnicy i w Jego zdolność i gotowość dokonania wszelkich Jego zamysłów; posłuszeństwo, czyli zupełne poświęcenie się na czynienie Jego woli jakimkolwiek kosztem samego siebie; oraz gorliwość, która to usposobienie serca okazuje przez działalność ku dokonaniu Boskich zamysłów, na ile to, według objaśnień Pisma świętego, sprawić to mogą ludzkie narzędzia. Te fundamentalne zasady chrześcijańskiego charakteru — miłość, wiara, posłuszeństwo i gorliwość — muszą być utwierdzone zanim może być powiedzianem że nowe stworzenie wogóle istnieje. Gdy zaś zasady te są utwierdzone to Bóg zrządza warunki potrzebne do stopniowego wzrostu i rozwoju nowego stworzenia, aż w słusznym czasie ono zostanie narodzone do zupełnej doskonałości i chwały w Boskiej naturze.

Jeżeli zaś te zasady chrześcijańskiego charakteru nie są wyraźnie ukształtowane, czyli utwierdzone w nas, to zawsze będziemy chwiejnymi w naszej wierze i posłuszeństwie, oraz brak nam będzie miłości i przywiązania do Boga, a przeto nie możemy spodziewać się nagrody wiernych. Jeżeli mamy tylko trochę miłości ku Bogu, która tylko słabo ocenia Jego błogosławieństwa i obietnice, i jeżeli mamy tylko troszeczkę wiary, która mówi: — Ta dobra nowina zdaje się być prawdziwa, lecz na pewno tego nie wiem; wiele mądrych ludzi czyta Pismo święte zupełnie inaczej i dochodzą do innych konkluzji; trudno jest dociec co rzeczywiście jest lepszem i ja nie będę się trudził aby tego dochodzić, przeto mam pobłażliwą miłość dla wszystkich i nie chcę być bigotem; — i jeżeli posłusznymi Bogu chcemy być tylko o tyle gdy jest to nam dogodnem, ufać Jemu tylko wtedy gdy możemy dostrzegać Jego opatrność i rozszerzać Jego prawdę tylko tyle na ile gnuśność nasza dozwoli nam ją rozeznawać i na ile nasze doczesne dobro może na tem zyskać — jeżeli takim jest stan naszego serca to charakter Chrystusowy nie jest ukształtowany w nas. W takim razie choćbyśmy nawet byli spółdzeni wielkimi i kosztownymi obietnicami do nowej nadziei życia w Chrystusie, to zarodek tego nowego życia jest w stanie zamierania i nigdy nie dojdzie do narodzenia, o ile nie zostanie zasilony i rozwinięty do rzeczywistego kształtu charakteru Chrystusowego, który zawsze przejawia się w gorliwości do sprawy Pańskiej — do roz-

powszechniania Jego prawdy i do budowania Jego poświęconych.

Jak ważnem więc jest aby każdy z tych, co spodziewają się uczestniczyć z Chrystusem w Jego królestwie, dopilnował aby nadzieja jego opierała się na tej prawdzie że Chrystus jest teraz rzeczywiście kształtowany w nim i że w dowód tego on doszedł już w tym procesie rozwoju do stanu ożywienia, gdzie miłość, wiara i posłuszeństwo są pełne czynu i gorliwości w wykorzystaniu wszelkich sposobności w służbie Bożej. Gdy usłyszawszy prawdę powiemy że poświęcamy samych siebie Bogu a potem żyjemy tak jak reszta świata, tracąc nasz wszystek lub prawie wszystek czas i środki dla naszych żołądków lub innych doczesnych przyjemności własnych lub naszych rodzin, albo na uganianie się li tylko o sprawy doczesnego życia to jakież dowód mamy że jesteśmy ożywieni duchowo, że charakter Chrystusowy ukształtowany jest w nas i że nadzieja onej chwały jest naszą? Wielu popełnia tę omyłkę i świadectwa rozbitej wiary w takich możemy widzieć wszędzie; lecz dzięki Bogu, świadectwa wierności — świadectwa rzeczywistego kształtowania i rozwoju chrześcijańskiego charakteru — są także widoczne w ożywionej gorliwości wielu. Jest także godnem uwagi że ci, których śmiertelne ciała są w taki sposób ożywione w służbie prawdy, posiadają najjaśniejsze zrozumienie prawdy i strząły błędu onego złośnika nie tykają się ich.

Niechaj tedy ci, co aspirują do dziedzictwa świętych, starają upewnić się że charakter Chrystusowy kształtuje się w nich, że zasady, tak znamienne w charakterze Chrystusowym, utwierdzone są w nich. Niechaj każdy dopilnuje aby nie wstrzymywać tego rozwoju charakteru traceniem swego czasu, energii i środków na rzeczy tego świata. Niechaj każdy zada sobie pytania: Czy ja posiadam miłość? Czy takowa przejawia się w żarliwej gorliwości ku czci Bogu, ku rozpowszechnianiu Jego prawdy i ku błogosławieństwu Jego dzieci? Czy szukam za sposobnościami aby w taki sposób okazać Panu stopień swej miłości? Czy posiadam wiarę? Czy przejawia się ona nie tylko w wyznawaniu ale i w śmiałych i wyraźnych działaniach wiary?

Gdyby milion dolarów było obiecanie komukolwiek ktoby przeszedł pieszo z Pittsburgha do Buffalo i dwunastu mężczyzn powiedziałoby że wierzą w tę obietnicę, lecz tylko jeden wyruszyłby w drogę, to naturalnym i właściwym domysłem byłoby że owych jedenastu nie miało wiary. Gdyby w obietnicę tę wierzyli to byłiby pobudzeni do działania. Podobnie każdy, co w rzeczywistości ocenia i wierzy w wielkie i kosztowne obietnice Boże dla Kościoła, będzie pospiesznie zabiegał o nie; i będzie też uważnie obserwował wskazówki aby nie biecć daremnie.

Gdy Chrystus jest kształtowany w nim, te ustalone zasady chrześcijańskiego charakteru będą trzymać go silnym i nieporuszonym wśród pokus i błędów, i takich nie łatwo da się odciągnąć od sprawiedliwości ani od zdrowej nauki Pisma świętego. On będzie domagał się: "Tak mówi Pan!" dla każdej

nauki i na tem pewnem Słowie będzie spolegał. Językiem jego serca wyrażonem w codziennem jego życiu będzie: "Gotowe jest serce moje, Boże, gotowe jest serce moje; śpiewać i wychwalać Cię będę". — "Będę Cię wysławiał między ludem Panie, a będę śpiewał między narodami". "Za dziedzictwo wieczne wzięłem świadectwa Twoje, bo są radością serca mego". "Gdy się znalazły mowy Twoje zjadłem ich, a było mi Słowo Twoje weselem i radością serca mego, ponieważ się nazywam od imienia Twego, Panie, Boże zastępów". — Ps. 57:8, 10; 119:111; Jer. 15:16.

Takim powinien być osobisty stan każdego dzie-

dzica królestwa, a szczególniejszą pracą każdego z takich powinno być aby pomagać innym spłodzonym z ducha prawdy by również doszli do stanu ustalonego i ożywionego charakteru chrześcijańskiego. Umiłowani współpracownicy, nie bądźcie zadowoleni gdy znajdujący się w obrębie waszego wpływu są tylko spłodzeni Słowem prawdy, ale instrukcją, przykładem i pomocą starajcie się usilnie aby wykształtowanym w nich mógł być Chrystus, nadzieja onej chwały; następnie, o ile to możliwe dopomagajcie im do ich dalszego rozwoju, aby ostatecznie mogli być narodzeni w chwalebnej Boskiej naturze.

W. T. 1890—Grudzień.

Jakiem Jest Prawdziwe Człowieczeństwo

"Nic nie czyniąc przez kłótniowość, lub próżność, ale w pokorze jedni drugich mając za wyższych od siebie". Filip. 2:3.

NIZONOSĆ ducha — pokora, jest przymiot umysłu, który czyni zdolnym tego co posiada, by spoglądał nietylko ku Bogu, lecz także ku istotom ziemskim, rozpoznawając w nich dobre przymioty. Apostoł Paweł zaleca, by pokorą ducha byli przyozdobieni wszyscy uważający się za dzieci Boże, a co wymaga troskliwej pielęgnacji.

Nie wszyscy z ludu Bożego są pokornego ducha. Niektórzy myślą o sobie więcej, aniżeli powinni. Nie jeden jest dunny ze znajomości Prawdy, iż może jej służyć.

Tego rodzaju pycha jest wielką przeszkodą i pokazuje, że taki człowiek jest słabego umysłu; bo każdy gdy właściwie się zastanowi to zobaczy, iż nie ma się z czego pysznić. Jeżeliśmy cokolwiek otrzymali od Boga, możemy się radować, żeśmy otrzymali lecz nie daje nam powodu chlubić się jakbyśmy sami do tego doszli.

Lud Boży powinien się starać o wyrobienie w sobie pokory. Niektórzy już z natury posiadają ten przymiot, lecz ogromna większość musi ją w sobie wyrabiać i zwalczać skłonności jej przeciwne, to jest: wywyższanie się, pychę i wogóle poczucie wyższości nad innymi.

Niech każdy bada siebie

Gdy zauważymy napomnienie Apostoła Pawła: "w pokorze mając innych za wyższych od siebie" zapytujemy, co on przez to miał na myśli. Przystępujący do Chrystusa powinni czynić postępy, i powinni się poczuwać, iż są lepszymi teraz, aniżeli wtedy gdy przyszli do Chrystusa i że dziś nie są gorszymi od innych ludzi. Zapewne Apostoł Paweł nie miał na myśli, by lud Boży uważał się za niższych, lub gorszych od innych ludzi. Paweł w swojej sprawie przyznawał się że był największym grzesznikiem, bo prześladował i występował przeciwko tym, co wierzyli Prawdzie, a Jezus zapowiedział, że ktoby uczynił jaką krzywdę jednemu z Jego uczniów, byłoby to wielkiem przestępstwem. Nie możemy przeto powiedzieć, że jesteśmy największymi grzesznikami, i nie wielu z ludu Bożego może powiedzieć: Jestem największym

grzesznikiem choćby nawet kto popełnił zbrodnię, lub prześladował Kościół. Nie możemy fałszywie świadczyć przeciwko sobie.

Jak więc mamy rozumieć napomnienie Pawła? W ten sposób: Powinniśmy wiedzieć, że nawet dwóch z pośród wierzących nie ma do siebie podobnych. Jeżeli właściwe mamy pojęcie w tym względzie, to będziemy myśleć o swych zdolnościach bardzo skromnie, mniej więcej w ten sposób: "Prawda, że posiadam pewne zdolności lecz odpowiednią do tego mam przed Bogiem odpowiedzialność. Zachodzi więc pytanie czy ja pełnię moje obowiązki tak wiernie jakbym powinien. Chociaż inni mają mniej odemnie zdolności, to jednak oni używają je z lepszym skutkiem niż ja. Jeżeli więc tak jest, to oni są lepszymi odemnie".

Właściwe usposobienie względem braci

Spoglądając dokoła nas, łatwo możemy się dopatrzeć różnych słabości i ułomności w członkach rodziny Bożej. Nie powinniśmy jednak pozwalać swym myślom zatrzymywać się i przypatrywać ich słabościom, a raczej zwracać więcej uwagę na ich dobre zalety, szczególnie na ich wierność. Jedną zaletą, która ich poleca nam jest, że Bóg ich powołał i przyjął. Gdy widzimy kogo przystępującego do Prawdy, powinniśmy być przekonani, że bez względu kim ten człowiek jest według ciała, to jednak Bóg widział coś w jego sercu dobrego, szlachetnego i prawdziwego, a ponieważ Bóg przyjął go i obchodzi się z nim jako z synem czy nie mam ja uważać go za brata? Chociaż nie moglibyśmy cenić go wiele dla jego naturalnych przymiotów, jednak możemy czynić mu dobrze gdy potemu nadarza się sposobność. Chociaż według naszego uodobania nie wybraliśmy go sobie za towarzysza, lecz może Bóg ocenia tego brata więcej, aniżeli nas. Mając to na względzie, powinniśmy starać się, by być pokornymi i nauczyć się cokolwiek byłoby możebne od owego brata.

Każdy człowiek posiada pewne przymioty, które można oceniać, a pewna stara kobieta wyraziła się, że życzyłaby wszystkim, by tak byli wytrwałymi jak Szatan. Powinniśmy na ile to możebne oceniać dobre przymioty innych. Kto nas może zapewnić, że Pan

Bóg nie uważa tamtych za szlachetniejszych, bardziej poświęconych i pokorniejszych aniżeli nas. Obowiązek i stanowisko nam jest jasne. Ponieważ nie jesteśmy zdolni czytać serc ludzkich, zatem powinniśmy oceniać i szanować tych, których Bóg przyjął do Swojej rodziny. „Miłość wszystko znosi”. „Przeto czynimy dobrze wszystkim a najwięcej domownikom Wiary”. 1 Kor. 13:7; Galatów 6:10.

Pokora, jest drogą do chwały

Apostołowie Piotr i Jakub wykazują, że jest wielką potrzebą, by lud Boży był przyozdobiony w pokorę. Mówią oni, że ten przymiot jest niezbędnie potrzebny dla pozostających w łasce Bożej, ponieważ Bóg się pysznym sprzeciwia, a łaskę daje pokornym. Tym sposobem zachęca do pokory a gani pychę (1 list Piotra 5:5; Jakub 4:6). Widzimy też tego przyczynę. Bóg Wszechmocny widzi, że nie mamy się z czego chlubić. Cokolwiek posiadamy, pochodzi od Niego lub z powodu przyjaznych okoliczności.

Pismo św. wylicza niektóre złe skutki, powstałe z pychy. Lucyfer n. p. jeden z najwyższych duchownych istot, ująwszy się pychą i próżnemi myślami, utracił swoje wysokie stanowisko i stał się szatanem, nieprzyjacielem Bożym. Jeżeli by Ewa posiadała właściwą pokorę, to byłaby odpowiedziała węzowi, który ją kusił: Ja nie chcę słuchać podszeptów, które prowadzą do nieposłuszeństwa mojemu Stwórcy. On wie najlepiej co jest potrzebne dla mojego dobra, dlatego ja polegam na Tym, który wie wszystko”. „Przed zginieniem przychodzi pycha, a przed upadkiem wyniosłość ducha”. Przyp. 16:18.

W przeciwieństwie do tego Logos (Słowo) pokazał wielki przykład pokory. Pokazał o ile wyniszczył samego siebie i jak Bóg wielce Go wywyższył do stanowiska, o które się ubiegał i pragnął otrzymać Szatan. Jeżeli jesteśmy posłuszni Bogu, to skutek w nas okaże się taki, jaki się okazał z Panem naszym to jest — wielkie błogosławieństwo i wywyższenie. Apostoł Piotr przedstawiając ten argument, mówi: „Uniażajcie się przed Wszechmocną ręką Bożą, aby was wywyższył czasu swego”.—1 list Piotra 5:6.

Ojciec Niebieski ma większą miłość dla tych, co są unieżonego ducha i dlatego, powinniśmy starać się być pokornymi. Jeżeli wiemy, że „Bóg się pysznym sprzeciwia”, a pokora jest podstawą wyćwiczonego charakteru, to obowiązkiem jest coraz więcej rozwijać ten przymiot i usposobienie, bo kto je posiada, ten może otrzymać od Boga największe błogosławieństwa.

Posiadający „ducha zdrowego umysłu” będzie pokornym

Uniażać się nie znaczy, myśleć o sobie, że nie mamy talentu, ani zdolności lub siły. Takie usposobienie byłoby niedorzeczne, lecz powinniśmy trzeźwo i skromnie myśleć o sobie. Powinniśmy wiedzieć, iż to, co posiadamy, mamy od Boga. Jeżeli widzimy, że posiadamy więcej błogosławieństw niż nasz brat, lub

siostra, bądźmy wdzięcznymi Bogu, bo to Jego dar. Powinniśmy ten dar oceniać, lecz nie pysznić się z jego posiadania. To, żeśmy otrzymali ten dar, dowodzi, że go nie mieliśmy, żeśmy tego potrzebowali.

Jeżeli ktoś z natury jest pysznym, a umie się uniażyć, ten pokazuje pokorę. Jeżeli zaś kto z natury za mało o sobie rozumie i poddaje się Bogu, takiemu Pan Bóg okaże właściwe usposobienie umysłu, t. j. jak ma o sobie rozumieć. O tych, którzy otrzymali Ducha świętego, Apostoł mówi, iż mają „ducha zdrowego umysłu”. W miarę, jak staramy się mieć społeczność z Bogiem i poddajemy się Jego woli, o tyle otrzymujemy równowagę umysłu. Stajemy się rozumniejszymi. Kto otrzymuje Ducha Chrystusowego, Ducha Bożego, zmysł święty, ten bardziej może być nauczany przez Słowo Boże. Tym sposobem otrzymujemy równowagę umysłową, czyli otrzymujemy ducha zdrowego umysłu. Nasze zdolności zmysłowe rozwijają się w miarę jak rośniemy w łasce u Boga i znajomości Prawdy.

Wzór prawdziwego poddania się

Nikt nie może przystąpić do Boga, z wyjątkiem przez zupełne ofiarowanie się. Musimy przyznać, że potrzebujemy pomocy swojego Mistrza i że bez Niego nic nie możemy uczynić. Zatem w takim mniej więcej powinniśmy czuć się usposobieniu. Jestem nie więcej jak grzesznik, wiem, że jestem niedoskonały, że nie mam nic takiego, czegobym nie otrzymał. Bóg zaopatruje mnie we wszystko, cokolwiek posiadam pochodzi od Niego. Wiedząc o tem z wdzięcznością przyjmuję te rzeczy i uniażam się przed wszechmocną ręką Bożą.

Świat zaś mówi: „Nie poddam się, jeżeliś zaśłużył na jaką karę, to otrzymam to, co mi się należy”. Takim jest duch światowy, serce, które jeszcze nie zrozumiało potrzeby i ważności poddania się Bogu. Lecz duch poświęconego serca jest zupełne poddanie się woli Bożej. Tacy uznają, że jedynym źródłem ich pomocy jest Wszechmocny Bóg, do którego manny przystęp przez Pana naszego Jezusa Chrystusa jako Zbawiciela. Dla tych jedynie, którzy stali się uczniami Jezusa, On stał się ich Orędownikiem, a gdyby się Nim nie stał, nie mogliby być przyjętymi od Ojca. Niektórzy mogą otrzymać błogosławieństwa w czasie naprawienia wszystkich rzeczy, lecz teraz nikt nie może przystąpić do Boga, jak tylko przez Orędownika.

Warunki na których można się stać uczniem Chrystusowym są te, że każdy musi ofiarować wszystkie ziemskie prawa i przywileje. **Wszystko** musi być poświęcone, zanim Ojciec może kogo przyjąć za ucznia Chrystusowego, zanim może dać mu Ducha Świętego i stać się członkiem Ciała Chrystusowego. Jeżeli ktoś chce uczynić prawdziwy postępek, musi dojść do tego, by z głębi serca mógł powiedzieć: „Nie moja, ale Twoja niech się stanie Wola”. Wiemy dobrze, że wola Boża jest najlepszą, bez względu czy my tę wolę rozumiemy lub nie. Człowiek, który o sobie dużo myśli, może mniemać, że jego wola jest lepszą,

lecz gdy pozna Prawdę, to powie: Widzę, że błędziłem przedtem, lecz teraz starać się będę czynić wolę Bożą, bez względu jak mnie się wydaje.

Takie postępowanie byłoby dowodem rzeczywistej pokory, bez względu jak pysznym z natury byłby ten człowiek. Postępując na tej drodze i widząc, że popełnił poprzednio błędy, pokora jego wzrastałaby. Tak więc powinniśmy starać się by się uniać i poddawać naszą wolę pod wolę Bożą.

Obraz fałszywej pokory

Bywa nawet i taka rzecz jak fałszywa pokora, mogąca znieść i osobę, która ją posiada. Ktoś może wiele mówić, o poddawaniu się woli Bożej, a w rzeczywistości wykonywa swoją wolę. Musimy zatem bardzo uważać, byśmy oświadczenie wypełniania woli Bożej **wprowadzili w czyn** w codziennym naszym życiu. Dobrze byłoby zapytać siebie: "Czy jest to droga, którą Bóg chce bym obrał? Czy jest wola Boża w tem, co czynię?"

Kto więcej poddaje się pod wolę Bożą, tem większe otrzyma błogosławieństwo. Bóg próbuje nasze poddawanie się i naszą pokorę. Nie możemy mniemać, aby Chrystus Pan, który był doskonałym, nie wiedział o swej mocy. Lecz bez względu jakimi były Jego zamiary lub myśli, to jednak z pokorą poddał się Bogu, gdy mówił: "Nie moja, ale Twoja niech się stanie wola". Człowiek, który nie ma swego wyboru i gustu, taki jest bez woli. Niekiedy nie wiemy czego chcemy, lecz gdy wiemy, powinniśmy sobie powiedzieć: Nie możesz tego dostać co chcesz, lecz staraj się dowiedzieć jaką jest wola Boża w tej sprawie a dowiedziawszy, staraj się wykonać, na ile to jest w twej mocy.

Pokora, próbą wierności

Niekiedy ręka Pańska jest bardzo ciężką. Taką była w sprawie Jezusa, gdy był bardzo przyciśniony. Gdy Pan Jezus poczuł ten ciężar, z pokorą poddał się pod wolę Tego, którego zamiary miały być przeprowadzone i wykonane. Lecz ręka Pańska nie zmiażdżyła Go, chociaż zdawało się, że skruszy. Ręka ta, była Ręką Miłości, która doświadczała zupełnego posłuszeństwa. Gdy Jego posłuszeństwo było w zupełności wypróbowane, ta sama ręka podniosła Go. "Bóg posadził Go po prawicy Swojej, w Niebiesiech, wyżej nad wszelkie władze i zwierzchności i moce i państwa, i nad wszelkie miano mianowane nie tylko w tym wieku ale i w przyszłym". Efezów 1:20—23.

Podobnie może być i z nami jeżeli będziemy znaleźni wiernymi. Bóg wywyższy nas we właściwym czasie. Lecz Bóg nie może wywyższyć nikogo, kto się nie okaże pokornym. Poddanie się i uległość wskazuje na wiarę. Nie moglibyśmy poddać się, aż pierwszej położymy zupełne zaufanie w Bogu. Nie tylko wiara, ale i wierność jest niezbędnie potrzebną. Przeto Ojciec Niebieski doświadcza te dwa nasze przymioty. Bez tych przymiotów nie mielibyśmy wcale kwalifikacji do Królestwa zatem różne do-

świadczenia jakie przychodzą w teraźniejszym czasie są doświadczeniami wiary i wierności ku Bogu i zupełne poddanie się Jego woli: "Tym, którzy przez wytrwanie w dobrym uczynku szukają i chwały i chci i nieśmiertelności". — Rzymian 2:7.

Powinniśmy pilną zwracać uwagę na Boską Opatrzność i rozpoznawać ją; także spodziewać się, aby Opatrzność Boża kierowała wszystkimi sprawami naszego życia. Możemy się omylić, gdy myślimy, że możemy rządzić tem, lub kierować tem. Jak dziecko udaje się do rodziców, lub uczeń do swego nauczyciela, lub praktykant do mistrza a służąca do swej pani, tak oczy nasze powinny spoglądać ku Panu, żądając Jego kierownictwa. Psalm 123:1, 2.

Nasze usposobienie wystawione na doświadczenie

We wszystkich naszych sprawach mamy się udawać do Boga, by nas prowadził. Mogą się zdarzyć jakieś trudności w interesie, lub ktoś mógł stracić posadę, (pracę). Dziecko Boże, które nie nauczyło się zupełnego poddania się woli Bożej, skłonne jest zaraz winić kogoś, lub wynajdywać wady w swym pracodawcy. Gdyby dziecko Boże znajdowało się we właściwym usposobieniu serca, to powiedziałoby sobie: "Ojciec Niebieski wie najlepiej, jak się ta sprawa ma. On mógłby przeszkodzić gdyby chciał i sprawić, żeby się stało dla mnie jak najlepiej. Tu jest dla mnie pewna nauka, z której chcę najwięcej odnieść pożytku. Jeżeliby kto zauważył, że był nieco niedbałym, w pełnieniu swoich obowiązków, więc okazał się naturalny z tego wynik, t. j. że stracił posadę.

Gdy zaś po szczegółowem zbadaniu sprawy czuje się, że nie mógł być pilniejszym i wierniejszym w pełnieniu swoich obowiązków, wtedy może powiedzieć: "Nie widzę, z jakiej przyczyny postradałem pracę, lecz zwracam się do Boga i mam nadzieję, że Jego opatrzność pokieruje tą sprawą. Pan Bóg wie, że ja potrzebuję mieć jakieś zajęcie a więc jedynie tylko mogę się modlić i prosić Boga o mój Chleb powszedni na dzisiaj. Nie przypuszczam, żeby to był wypadek. Zapewne Bóg chce, żebym się z tego doświadczenia nauczył. Nie wiem jaką jest Boska opatrzność w tym względzie, lecz proszę Boga, aby mi dał potrzebną mądrość i łaskę do wyrozumienia Jego woli.

Dziecko Boże będąc w tem usposobieniu powinno wyglądać jak Bóg poprowadzi jego sprawę. Uznając wszechmocność Bożą i będąc mu wiernym we wszystkich sprawach i szczegółach życia, może być pewnym, że zwycięży i odziedziczy Królestwo ze swym Panem. Najwyższe stanowisko osiągną ci, co są zupełnie poddani Bogu, bez względu czy ich zdolności są wielkie, lub małe.

Najwyższy wzór posłuszeństwa

Paweł Apostoł zaleca wiernym, by pielęgowali zmysł Chrystusowy mówiąc: "Tego bądźcie w sobie rozumienia, które było w Chrystusie Jezusie". Cytuje wszystkie przymioty, które były potrzebne Ko-

ściółowi, by mógł być przyjęty od Ojca. Między innymi wielkie życzenie przypodobania się Bogu. Apostoł wszystkich takich zachęca do pokory i poddania się woli Bożej, jako jedyna droga dla naśladowców Chrystusa. Święty Paweł starał się przedstawić, że zmysł Chrystusowy był godnym naśladowania i pielęgnowania.

Apostoł Paweł zwraca uwagę wiernych na inne jeszcze dowody wielkiej pokory naszego Pana, to jest, zanim stał się człowiekiem. Jako Słowo, był w kształcie Bożym duchowną istotą, jednak nie był zarozumiałym, szukającym Swej chwały. Przeciwnie. Wyniszczył Samego Siebie: pozbył się honoru i sławy, jakie posiadał, by tym sposobem przypodobać się i uczynił wolę Ojcowską. Duch Jego był zupełnie innym od tego, który był w szatanie. Logos, Słowo, wcale nie myślał przywłaszczyć sobie władzy Ojcowskiej, lub równym być Bogu, lecz objawił zupełnie inne usposobienie, t. j. pokorę. Dlatego Apostoł mówi: "Tego bądźcie o sobie wyrozumienia". "Uniżajcie się przed Wszechmocną ręką Bożą, aby was wywyższył czasu swego". Przedstawcie sobie, że Bóg powołuje was do Wysokiego Powołania, byście otrzymali miejsce po prawicy Chrystusowej, jako i On osiągnął miejsce po prawicy Ojcowskiej. Widząc to, powinniście się starać, by te same myśli i usposobienie było w was jakie było w Chrystusie Jezusie. Bóg nie zmuszał Jezusa, aby był takiego o sobie mniemania, jak również nie zmusza i nas. Pan nasz Jezus Chrystus przyjął tak upokarzające stanowisko, by mógł się stać Zbawicielem rodzaju ludzkiego i było potrzeba, by przez to mógł wyrobić w sobie cierpliwość. Półczwarta roku było potrzeba, by dopełnił swego dzieła i nie prędzej się stało aż będąc zawieszony na Krzyżu i mógł powiedzieć: "Skończyło się", a przez to "usiadł z Ojcem na Stolicy Jego". Jeżeli rzeczywiście staliśmy się uczniami Jezusowymi, jeżeli przyjęliśmy warunki Wysokiego Powołania, jeżeli przyjęliśmy ten zmysł, to teraz pozwólmy, by ten zmysł wyrabiał charakter podobny naszemu Panu.

Wszechświatowy wzór posłuszeństwa

Zauważyliśmy poprzednio, że Logos, Słowo nie myślał przywłaszczyć sobie władzy, by równym być Bogu, lecz uniżył się. Lucyfer zaś postąpił przeciwnie, Zamiast się uniżyć powiedział: "Będę równy Najwyższemu". (Izajasz 14:14). Tu mamy pokazane, czego nie powinniśmy czynić. Zasadą Boskiego prawa jest: że "kto się wywyższa będzie poniżony, a kto się poniża, będzie wywyższony". "Uniżajcie się tedy przed Wszechmocną ręką Bożą, aby was wywyższył czasu swego". — Łukasz 14:11; 1 list Piotra 5:6.

Wszelkie Stworzenie Boże, czy to człowiek, lub anioł, powinien być pokornego ducha. Jest to jedynie właściwe usposobienie.

Tego rodzaju doświadczenie przychodziło w wieku Ewangelii jedynie na Jezusa i Kościół. Jak dalece będą doświadczeni inni jeszcze niewiadomo. Z powodu tego doświadczenia dla wielu okazało się niemożliwym przyjść do tego stanu. Którzy mają prawdziwe usposobienie starają się czynić wolę Bożą za jaką bądź cenę. Gdyby któremu z Aniołów było dozwolone stać się Zbawicielem Świata, to bezwątpienia każdy by z chęcią uczynił. Nie wiemy jednak jak było by, gdyby Aniołowie nie widzieli wyniku z posłuszeństwa, które okazał woli Ojcowskiej: Logos—Słowo.

Świat będzie wystawiony na próbę podczas Tysiąclecia. Właściwe usposobienie, dla wszelkiego stworzenia będzie, aby dla służby Bożej być gotowym poświęcić wszystko. Ostatecznie będzie to stanowisko całego rodzaju ludzkiego, każdego, kto będzie chciał osiągnąć żywot wieczny. Mamy także pamiętać, że Boska Sprawiedliwość, nigdy nie żąda samo ofiary. Ona wymaga posłuszeństwa, a posłuszeństwo Kościoła jest najwyższem ze wszystkich — aż do śmierci. Lecz Ojciec Niebieski przedstawił nagrodę tak wielką, że podobne posłuszeństwo stało się wzorem w całym Wszechświecie. — Obj. 2:10.

W. T. 1916—35.

Niewiasta, Stosowna Pomoc Dla Mężczyzny

M KSIĘDZE RODZAJU czytamy: "Rzekł też Pan Bóg: Nie dobrze być człowiekowi samemu; uczynię mu pomoc, któraby była przy nim . . . Tedy dał Adam imiona wszystkiemu bydlu i ptactwu niebieskiemu, i wszelkiemu zwierzo- wi polnemu. Lecz Adamowi nie była znaleziona pomoc, któraby przy nim była . . . I zbudował Pan Bóg z żebra onego, które wyjął z Adama, niewiastę i przywiódł ją do Adama. I rzekł Adam: Toć teraz jest kość z kości moich i ciało z ciała mego; dla tegoż będzie nazwana mężatką, bo ona z męża wzięta jest". — 1 Moj. 2:18, 20, 22, 23.

Podejmując badanie o przeznaczonem dla niewiasty miejscu w Boskiej ekonomii stworzenia, zwracamy się do powyższego krótkiego opisu o pierwszym przedstawieniu jej na ziemi i Adamowi; albowiem Apostoł powiedział: "Mąż nie jest stworzony dla nie-

wiasty, ale niewiasta dla męża" (1 Kor. 11:9). Jak to powyższy opis wskazuje, celem stworzenia niewiasty było iż miała ona być stosowną pomocą dla człowieka, czyli dla mężczyzny. Że człowiekowi pomoc taka była potrzebna pokazane jest nie tylko w Pańskim oświadczeniu że "nie dobrze było człowiekowi samemu", ale także i w tem orzeczeniu że pomiędzy wszystkiem innem stworzeniem, "Adamowi nie była znaleziona pomoc". Prawda, że wszystkie stworzenia były w doskonałym poddaństwie Adamowi jako swemu panu i doskonale posłuszne do jakiegokolwiek wymaganej przez niego usługi. Wiele było silnych aby nosić jego brzemiona, niektóre były szybkie do biegania za konisami; niektóre zadawałniały jego zamięłowanie do pięknych kształtów i proporcji, a inne uprzyjemniały jego ucho pięknym śpiewem; i wszystkie ujawniały mniejszy lub większy stopień inteli-

gencji i przywiązania, a jednak pomimo tego wszystkiego, czegoś brakowało. Doskonały człowiek nie tęsknił za tragarzem, ani za biegaczem, ani za żwawym motylem przyjemnych dla oka, ani za śpijącym skowronkiem, nie — on tęsknił za inteligentnym, sympatycznym towarzyszem i ten brak, tę "stosowną pomoc", Bóg. później zaopatrzył stworzeniem niewiasty.

Gdy Bóg ją stworzył i przywiódł do Adama ten nazwał ją mężatką. Ze słowo to nie było użyte specjalnie na określenie władzy macierzyństwa jawne jest z tego, że gdy Bóg później powiedział że ona będzie matką, Adam zmienił jej imię na Ewa, "iż ona miała być matką wszystkich żyjących" (1 Moj. 3:20). Czytamy także (1 Moj. 5:2) iż Bóg "nazwał imię ich człowiek, w dniu, którego są stworzeni". Widzimy więc że tak Bóg jak i człowiek uznali tę nowe stworzenie (niewiastę) jako będące tej samej natury co mężczyzna, a jednak różniące się od niego fizycznie i intelektualnie. Ona nie była innym człowiekiem (mężczyzną), ale inną istotą ludzką, częścią przeciwną (przeciwną płcią) od mężczyzny, a przeto odpowiednią pomocą dla niego.

Była pomocą w tem że była mu towarzyszką. Przed jej stworzeniem, Adam, pomimo wielkiej liczby niższych stworzeń, był "sam" i znajdował się w potrzebie towarzystwa, jakiego niższe stworzenia nie mogły mu dostarczyć. Ze owa pomoc nie była tylko pod względem dzieła rozradzania ludzkiego rodzaju, jawne jest z tego, że ona była uznana i przyjęta za odpowiednią pomoc zaraz od początku, zanim nawet rozradzanie się było wspomniane — i które nie rozpoczęło się prędzej aż po upadku. Było to miłościwym zarządzeniem i to w tym celu, jak wykazał to św. Paweł, aby każdy członek rodzaju ludzkiego mógł uczestniczyć w błogosławieństwach odkupienia przez Chrystusa. — Rzym. 5:12; 11:32, 33.

Widzimy więc że w niewieście człowiek znalazł intelektualną towarzyszkę, zdolną podzielać i odczuwać jego radości (smutków on wtedy nie miał) i uczestniczyć w jego zainteresowaniach i korzyściach. Gdyby ona nie dochodziła do takich zdolności, nie byłaby stosowną towarzyszką, czyli pomocą i Adam byłby wciąż jeszcze do pewnego stopnia sam. W miarę jak synowie i córki ludzkie rozradzali się, charakterystyki takie same jak na początku, odróżniały owe dwie płci, z dodatkiem że obie znacznie ucierpiały od upadku. Te dwie płci stoją dotąd w takim samym stosunku jedna do drugiej, czyli mężczyzna jest "głową" ziemskiego stworzenia, a niewiasta "stosowną pomocą" dla niego. Apostoł wykazał (1 Kor. 11:3) że tak rzecz się ma, bez względu na związek małżeński. Mężczyzna będący wyobrażeniem i chwałą Bożą, stworzonym był na króla ziemi, niewiasta zaś "chwałą mężową", we wszystkich naturalnych stosunkach życia, a szczególnie w stosunkach żony, jako jego godnej towarzyszki, współdziedziczki i królowej. W takim znaczeniu Bóg na początku dał im obu ziemskie panowanie — nad rybami, nad ptactwem, nad wszelkiem zwierzem polnem itd. — 1 Moj. 1:27, 28; Ps. 8:6—8.

Właściwym więc jest aby ten naturalny stosunek płci był zawsze obserwowany — aby niewiasta zawsze pamiętała że ona nie jest głową, naczelniczką ani wodzem w sprawach tego świata, chociaż jest jeszcze dosyć miejsca na użycie wszystkich jej władz pod właściwym i stosownie używaniem naczelnictwem mężczyzny. Tak samo właściwym i potrzebnym jest aby mężczyzna w zupełności rozumiał, oceniał i przyjmował pomoc, jaką niewiasta jest sposobna wyświadczyć we wszelkich sprawach życia, gdziekolwiek taka sposobność się okazuje. Jeżeli Bóg dał niewieście pewne talenty to na to aby były rozwijane i używane, aby przez to mogła być tem skuteczniejszą pomocą dla mężczyzny; nie byłoby więc słusznym, i mężczyzna nie powinien sobie na to pozwalać, aby pomocy niewiasty nie przyjmować i talenty jej karłowacić. Niechaj owa "pomoc" pomaga tyle ile tylko może, chociaż nawet w obecnym niedoskonałym stanie, jak to niekiedy się trafia, pomoc ta może przewyższać głowę w zdolnościach wrodzonych lub nabytych. Dokąd praca niewiasty wykonywana jest w skromny niewieści sposób — bez usposobienia by panować nad naznaczoną od Boga głową, czyli królem ziemi — niechaj ona czyni według możliwości swej wszystko co ręce jej znajdują do czynienia.

Jednakowoż w znaczeniu ogólnem użyteczność kobiety jest w sferze, do której jej szczególniejsza praca z konieczności ją naznacza — jako żona, matka, siostra, przyjaciółka — w domu, w szkole i w tych obowiązkach, które z natury rzeczy spadają na nią w życiu religijnem i społecznym, a niekiedy także w sprawach interesowych. Niechaj niewiasta wprowadza do wszystkich tych stosunków swoje najwyższe moralne i intelektualne zdobycze, najpiękniejsze przejawy artyzmu i najzacieśniej kulturę, jakich urodzenie i wychowanie mogą dostarczyć, a wtedy wypełni ona najlepiej cel swego istnienia, jako godna i użyteczna pomocnica zamierzonego króla ziemi — człowieka. Prawda że tak mężczyzna jak niewiasta stracili panowanie nad ziemią pierwotnie im dane, to jednak, chociaż pod brzemieniem przekleństwa, niewiasta może być dla mężczyzny stosowną pomocą w spinaniu się do doskonałości i żaden prawdziwy mężczyzna nie pogardzi taką pomocą, gdy okazana jest w duchu siostrzańskiego zainteresowania.

Niewiasta jako żona

Zauważywszy że naturalną postawą niewiast do mężczyzny zwykle jest w roli stosownych pomocnic a nie dowódczyni, zastanowimy się teraz nad określeniem w Biblii stanowiskiem niewiasty jako żony. W wielu, niestety, wypadkach ten, że tak powiemy, najmiłszy stosunek ziemski, zdegradowany został do domowego niewolnictwa. I tacy niewolnice-trzymający tyrani często przekręcają i fałszywie tłumaczą naukę Apostoła, na poparcie swego sposobu postępowania — a niektórzy czynią to przez nieświadomość. Przeto celem naszym jest zbadać te Pisma często brane na poparcie domowej tyranii i na karłowacenie i degradowanie niewiasty w jej najzacieśniej sferze na cielesnym poziomie — jako prawdziwej żony.

Wolno nam zaznaczyć zaraz na wstępie że różne Pisma właściwie tłumaczone nie uczą czegoś podobnego, a najlepszy dowód że nie, może być zauważony w tem że stosunek męża do żony, Pan użył jako obraz stosunku pomiędzy Nim a uwielbionym Kościołem — stosunku tak chwalebnego że wystawiony on jest jako nagroda dla wiernych dzieci Bożych przez cały wiek Ewangelii; nagroda godna ofiary wszelkich doczesnych korzyści i ofiary samego życia. Obraz owej społeczności powinien w pewnem znaczeniu ujawniać ową przyszłą chwałę.

Widzieliśmy już że w stosunku głowy i ciała, do którego Apostoł przyrównuje męża i żonę, i która jest chwalenie zilustrowana w stosunku Jehowy do Jezusa Chrystusa i w stosunku Jezusa do Kościoła, niema nic niezgodnego z oną "chwalebną wolnością synów Bożych"; stąd też owe stanowisko głowy męża nad żoną, gdy właściwie stosowane, jest również zgodne z podobną chwalebną wolnością.

Widzieliśmy także iż stanowisko męża jako głowy nie jest zamierzone w celu pozbawienia niewiasty jej przywileju i obowiązku jak najlepszego użycia jej talentów jako mądra szafarka w służbie Panu, a raczej aby powiększyć jej użyteczność przez doprowadzenie jej władz i energii do współdziałania z jeszcze silniejszą władzą.

Za ilustrację że Apostolska nauka rzekomo zaleca niewolnicze poddaństwo żony mężowi, używane są niekiedy teksty z listu do Efezów 5:22-24 — "Żony, bądźcie poddane mężom swoim jako Panu; albowiem mąż jest głową żony, jako i Chrystus Głową Kościoła; a On jest Zbawicielem ciała. Jako tedy Kościół poddany jest Chrystusowi, tak też żony mężom swoim we wszystkim".

Jeżeli stanowisko głowy dziedzicznie należy się mężczyznom ogólnie i powinno być poważane przez niewiasty ogólnie, to argument ten nabiera tem większej siły w zastosowaniu do szczególniejszej społeczności męża i żony; albowiem poważanie jakie niewiasta z natury rzeczy odczuwa do przeciwnej płci, powinno być tem silniejsze do tego mężczyzny, którego ona przyjęła za swego męża. Sposób w jaki żona ma być poddana mężowi, jest pokazany przez Apostoła że powinien być "jako Kościół poddany jest Chrystusowi". Należy nam więc zauważyć jak właściwie Kościół jest poddany Chrystusowi. Widzimy że poddaństwo Kościoła Chrystusowi jest dobrowolnem i że ono jest rozbudzone miłością, szacunkiem, wdzięcznością i wyraża zaufanie do Pańskiej miłości i pieczy ku nam, a także ufność w Jego wyższą mądrość że On może uczynić wszystko dla nas lepiej aniżeli my sami. Apostoł sam tak doskonale zajął tę postawę wobec Chrystusa że jak powiedział, było to jego usilnem staraniem podbijać każdą myśl pod posłuszeństwo Chrystusowi (2 Kor. 10:5). Że taka postawa nie zawsze jest możliwa ze strony żony do jej ziemskiej głowy, Apostoł również przyznaje, gdy mówi do mężów (Ef. 5:33): "Każdy z was z osobna niechaj miłuje żonę swoją jako siebie samego, aby też żona mogła poważać męża swego". (Prawne tłumaczenie z Diaglott).

Tylko prawdziwa miłość i zacność charakteru może zalecać taki szacunek żony do męża; inaczej byłoby niemożliwem dla żony być poddaną mężowi, tak jak Kościół jest poddany Chrystusowi. Nie byłoby też słusznem poważać i być poddanym czemuś co jest bezecne i niezbożne; lecz tak poważanie jak i poddaństwo jest możliwe i naturalne, pomimo omylności ziemskiej głowy, tam gdzie istnieje ze strony męża ta zacność charakteru, która uznając swoją omylność, zastosowuje się do głosu Bożego zawartego w Piśmie świętem i do rozsądku.

W doradzie Apostoła do mężów można jeszcze zauważyć (Efez. 5:25-29) że celem owej zaznaczonej zwierzchności Chrystusa nad Kościołem i owego poddaństwa Kościoła Chrystusowi nie jest odcięcie duchowych i intelektualnych opinii Kościoła, ani upośledzenie i zdegradowanie jego władz, lub osiągnięcie jakich bezecnych i samolubnych zamysłów; przeciwnie ono jest ku zupełniejszemu uświęceniu i oczyszczeniu Kościoła, omyciem wodą przez Słowo, aby mógł być świętym, nie mającym zmyły, ani zmarszczki ani czegoś takiego. I to usposobienie Chrystusa wobec Kościoła zostało Kościołowi objawione samo-ofiarą Tego, który umiłował Kościół i wydał Samego Siebie zań. To też Apostoł dodał: — "Tak powinni mężowie miłować żony swoje, jako własne ciała", aby tem mogli pobudzić żonę do szacunku i miłego poddaństwa we wszystkim — naturalnie nie we wszystkim niezbożnem, nieczystem i samolubnem ale we wszystkim, co skłania się do świętości, czystości i do prawdziwie zacnego charakteru, którego zasady wystawione są w Słowie Bożem. Mamy jeden znamienity przykład Pańskiego oburzenia na niestosowne poddaństwo żony mężowi, w sprawie Safiry, żony Ananiasza. — Dzie. 5:7-10.

Byłoby to prawdziwie błogosławionem i szczęśliwym stanem rzeczy gdyby wszyscy mężowie i wszystkie żony badali przykład Chrystusa i Kościoła; lecz pożalowania godnym faktem jest że tylko niektórzy przykładają swe serca do instrukcyj tu dostarczonych; i wielu mężów, zapominając o instrukcji Apostoła aby naśladować ów Wzór, wyobraża sobie że mają prawo do arbitralnego i samolubnego autorytetu, przeciwko jakiemu żony czują słuszne oburzenie i sprzeciw daleki od poddaństwa; a nie rozumiejąc Pisma świętego w tym przedmiocie, mówią i myśłą że Biblia zaleca domową tyranię i niewolę; i w taki to sposób torowana jest droga do zwątpienia i niewiary.

Cóż tedy mam czynić? zapyta może chrześcijańska żona, której mąż nie kieruje się zasadami chrześcijańskimi, z wyjątkiem tego uroszczenia że ma prawo do rządzenia samolubnie. W odpowiedzi musimy zaznaczyć że to zależałoby od okoliczności; byłoby lepiej gdybyś była w młodości swej pamiętała na radę Apostoła aby iść za mąż tylko w Panu; zignorowawszy tę radę musisz teraz ponosić karanie za twoją omyłkę. Lecz przede wszystkim powinnaś pamiętać aby nie gwałcić sumienia dla przypodobania się komukolwiek; albowiem św. Piotr powiedział że mamy raczej podobać się Bogu a nie lu-

dziom (Dzie. 5:29; 4:19, 20). Gdzie jednak sumienie nie bywa gwałcone, Apostoł daje żonom taką samą doradę jak sługom mającym niedobrych panów. (1 P. 2:18-23; 3:1, 2) Sługom mówi on: "Słudzy, bądźcie poddani panom we wszelkiej bojaźni (t. j. z ostrożnością, abyście nie popełniali czegoś obraźliwego), nie tylko dobrym i baczynym, ale i dziwnym", bo lepiej jest cierpieć niesłusznie aniżeli być zwadliwym choćby i o swe własne prawa. "Boć to jest łaska, jeżeli kto dla sumienia Bożego ponosi frasunki, cierpiąc bezwinnie. Bo cóż za chwała jeźlibyście grzesząc cierpliwie znosili, by was i pięściami bito? Ale jeżeli dobrze czyniąc i cierpiąc znosicie, to jest łaska u Boga". Następnie wskazuje na przykład Chrystusa stosującego się do tej zasady, mówiąc (w. 21) "Albowiem na to też powołani jesteście, ponieważ i Chrystus cierpiał za was, zostawiwszy wam przykład, abyście naśladowali stóp Jego;" a "nie jest sługa większy nad pana swego". (Mat. 10:24) Potem Apostoł dodaje: "Także i żony bądźcie poddane mężom swoim (choćby i dziwnym), aby i ci którzy nie wierzą Słowu, przez pobożne obcowanie żon, bez słowa byli pozyskani, obaczywszy czyste w bojaźni (aby nie dawać powodu do obrazy) Bożej obcowanie wasze" — okazując w ten sposób raczej ducha cierpliwości zamiast walki.

Gdy żona jest w taki sposób zachęcana do naśladowania pokory Chrystusowej, mąż jest także upominany do naśladowania Jego dobroci i szczodrobliwości — "Także i wy mężowie mieszkajcie z niemi (z waszemi żonami) umiejętnie (roztropnie i szczodrobliwie), a jako mdlejszemu naczyniu (używajcie waszej siły ku ich pomocy i zachęcie a nie ku opresji), oddawajcie uczciwość (z przyjemnością dopomagajcie im do rozwijania zacnych przymiotów), jako też współdziedziczkom łaski (łask i błogosławieństw) żywota". — 1 P. 3:1-7.

Taki sam duch, poddaństwa raczej a nie walki, zalecany jest też całemu Kościołowi w stosunku do urzędów ludzkich. "Bądźcie też poddani" — mówi Apostoł Piotr — "wszelkiemu urzędowi Pana" — to znaczy aby Jego duch posłuszeństwa mógł przejawiać się w was — "albowiem taka jest wola Boża abyście dobrze czyniąc, usta zatkali nieumiejętności głupich ludzi". (1 P. 2:1-17) Św. Paweł też powiedział: "Każda dusza niech będzie zwierzchnościom wyższym poddana" itd. (Rzym. 13:1, 5); a do Tytusa napisał: "Napominaj ich aby zwierzchnościom i przełożenstwom poddani i posłusznymi byli i aby do każdego uczynku dobrego gotowymi byli". — Tyt. 3:1.

Powinność poddaństwa (szczególnie zalecana żonom w pożyciu domowym), jest także zalecana całemu Kościołowi, czyli każdemu członkowi w wzajemnych stosunkach jednych z drugimi. Apostoł Piotr tak to określa: "Starszych, którzy są między wami proszę — paście trzodę Bożą — Nie jako panujący nad dziedzictwem Pańskim, ale wzorami będąc trzody (wzorami pokory, braterskiej miłości, cierpliwości i wierności). Także młodsi bądźcie poddani starszym, a wszyscy jedni drugim bądźcie poddani.

Pokorą bądźcie wewnątrz ozdobieni, gdyż Bóg pysznym się sprzeciwia a pokornym łaskę daje. Unizajcie się tedy pod mocną ręką Bożą, aby was wywyższył czasu swego." — 1 P. 5:1-6; Ef. 5:21.

Gdyby w zgromadzeniu znajdował się jeden doskonały, to innym członkom niezawodnie byłoby doradzanem aby byli poddani kierownictwu i instrukcjom tego jednego. Lecz zamiast nieomylnego człowieka w Kościele, mamy nieomylnie Słowo pisane, które każdemu z nas i wszystkim razem radzi abyśmy doświadczali wszystkich rzeczy. Przeto najpierwszy obowiązek poddaństwa jest do pisanego Słowa, a następnie jedni drugim, w znaczeniu podrzędnym, gdy już wpieryw doświadczaliśmy danych rzeczy Słowem Bożem; a wreszcie w tem znaczeniu że nasze obyczaje i słowa mają być miarkowane skromnością, braterską uprzejmością i szczerością, aby duch poddaństwa i pokory mógł zawsze przejawiać się we wszystkich.

W podobnym lecz silniejszym znaczeniu Apostoł zaleca żonom poddaństwo w domowych stosunkach. Jest to poddaństwo wypływające z miłości, szacunku, zaufania i pokory, i które jest także zgodne z "oną chwalebną wolnością dzieł Bożych" (Rzym. 8:21), która zawsze istnieje tam gdzie jest duch Pański i do której Apostoł Paweł zachęca abyście w niej "stali". — Gal. 5:1.

Św. Piotr przytacza Sarę, żonę Abrahamową jako stosowny przykład poddaństwa żony. Zauważmy jednak że chociaż ona považała Abrahama, nazywając go panem (1 Moj. 18:12) i chociaż z ochotą opuściła rodzinny kraj i przyjaciół, aby w posłuszeństwie do Boskiego przykazania danego jej mężowi, towarzyszyć mu w jego podróży do ziemi obiecanej, to jednak nie spostrzegamy aby jej poddaństwo było ślepem do takiego stopnia że wstrzymywało ją od wyrażania myśli różniących się z Abrahamowemi; ani też w postępowaniu Abrahamowem nie dostrzegamy nic takiego co by wskazywało że on spodziewał się takiego poddaństwa od swej żony. Sara była widocznie myślącą niewiastą; wierzyła w Boską obietnicę że będzie mieć syna, przez którego błogosławieństwo spłynie na świat, a gdy natura zdawała się ją zawodzić, podsunęła sposób, przez który obietnica ta mogłaby wypełnić się. Później gdy Agara stała się wyniosłą i okazałą pogardę dla swej pani, Sara żaliła się do Abrahama że on był poniekąd winien temu. Ona nie chciała podziału jego serca pomiędzy nią a służebnicą. Odpowiedź Abrahama zapewniła ją że takiego podziału nie było, że służebnica znajdowała się wciąż jeszcze w jej mocy. I następny jej postępek z Agarą był ćwiczeniem aby uleczyć ją z jej zarozumiałości i pogardy dla swej pani. Gdy Agar uciekła od Sary, Anioł Pański spotkał ją i powiedział aby wróciła do swej pani i upokorzyła się przed nią, co ona uczyniła i widocznie była przyjęta przez Sarę na jej poprzednie stanowisko. — 1 Moj. r. 16.

Przy innej okazji, już po zrodzeniu Izaaka i gdy ci dwaj chłopcy wzrastali razem, rywalizacja Agary pokazała się znowu w Ismaelu, który prześladował Izaaka, syna Sary (1 Moj. 21:9; Gal. 4:29). Sara

znowu była tem zmartwiona i zaapelowała do Abrahama aby wyrzucił służebnicę i jej syna, bo obawiała się że Abraham uczyni go współdziedzicem z jej synem, co nie byłoby zgodne z obietnicą Bożą (1 Moj. 21:10-12; 15:4; 17:17-19). Tego Abraham wzbraniał się uczynić, a gdy Sara nalegała ze swoim żądaniem, czytamy że cała ta sprawa była bardzo przykrą w oczach Abrahama, z powodu jego syna Ismaela, aż Bóg wyraził Swoją wolę w tej sprawie.

To jest także pokazane w tym wypadku do którego św. Piotr odsyła, jako do przykładu, mówiąc (tym co podobnie poddani są mężom swoim): "Którzej (Sary) wy stałyście się córkami, gdy dobrze czynicie, nie bojąc się żadnego postrachu" — żadnego złego wyniku. (1 P. 3:6) Poddanie doradzone przez Apostoła jest rozsądnym poddaństwem, zgodnym z umiarkowaniem, skromnym wyrażeniem uczuć żony i z odpowiednim wyrozumieniem takowych przez męża, jak to rzecz się miała z wiernym Abrahamem, który wcale nie dał się miotać grymasom żony ale z rozsądną wyrozumiałością dla jej uczuć i prośb, czekał na zrozumienie woli Bożej, zanim przychylił się do jej życzenia.

Z powyższego jest widocznem że stosunek pomiędzy mężem i żoną, który Pan użył za ilustrację pięknego stosunku pomiędzy Nim Samym a Kościołem, wcale nie jest okazją do popisywania się tyranią z jednej strony, lub niewolniczym poddaństwem z drugiej. A gdziekolwiek istnieją takie warunki, są one przeciwne Boskiemu porządkowi. Bóg okazał Swoje uznanie małżeństwu, gdy postanowił takowe i błogosławił pierwszej parze w raju; i gdy jako króla i królową — głowę i pomocnicę — uczynił ich współdziedzicami ziemskiego panowania (1 Moj. 1:27, 28); i później gdy przykazał dzieciom cześć i posłuszeństwo tak ojcu jak i matce. — 2 Moj. 20:12; Ef. 6:1, 2.

Przekleństwo grzechu zaciężyło bardzo na niewieście, tak samo jak i na mężczyźnie; lecz mężczyzna chrześcijański, któryby starał się krępować swoją żonę tem przekleństwem, zamiast starać się

aby jej ulżyć i pomóc w dźwiganiu tegoż, zdradzałby wielki brak ducha Onego Oblubieńca niebieskiego. Tak samo z chrześcijańską niewiastą: Jeżeli jej samolubstwo wymaga za dużo potu z oblicza jej męża, zamiast starać się aby ulżyć jego mozolowi i podzielić jego troski, jej również brak jest ducha znamionującego prawdziwą oblubienicę Chrystusową. Grzech był tem co sprowadził to przekleństwo na nasz rodzaj, lecz w miarę jak walczymy przeciwko grzechowi i dążymy do sprawiedliwości, zlagadzamy zło tego przekleństwa jeden dla drugiego. Dzięki niech będą Bogu że zbliża się czas gdy "nie będzie już więcej przekleństwa"; gdy "stolica Boża i Barankowa" ustanowiona będzie na ziemi i duch miłości, tak cudnie pokazany pomiędzy Chrystusem a uwielbionym Kościołem, będzie chwalebnie reprodukowany także na poziomie ziemskim, kiedyto, po zupełnem usunięciu przekleństwa, niewiasta zostanie wyniesiona do jej naturalnego i zaszczytnego stanowiska, przy boku jej zacnego męża, jako jego godna pomocnica i towarzyszka — "chwała mężowa", jak określił ją św. Paweł i jako "współdziedziczka z nim w łasce żywota", na co też Bóg ją przeznaczył i obrazowo pięknie przedstawił w figuralnej restytucji Ijoba (Ijob 42:15), który dał córkom swoim dziedzictwo pomiędzy ich braćmi.

Oświadczamy więc na koniec że małżeństwo jest zaszczytnem i błogosławionem gdy obserwowane w świetle Pisma świętego; jednakowoż jest ono jednym z tych błogosławieństw ziemskich, które, jak to wykazał Apostoł, święci mają przywilej zaniechać w wielu wypadkach, aby zabiegać o jeszcze wyższy przywilej służenia sprawie przysłego królestwa Bożego, bez utrudnienia (1 Kor. 7:32—35). A gdy ofiarniczy Kościół ujrzy Króla w Jego piękności i uznany zostanie za Jego godną oblubienicę i współdziedziczkę, wtedy błogosławieństwo tej społeczności nie będzie miało żadnego cienia tyranii ani niewoli, a raczej błogą harmonię miłości i oceny ku wieczystemu szczęściu. W. T. 1893—206.

Przebaczenie Grzechów

Lekcja z Ewangelii św. Marka 2:1—12.

ZŁOTY TEKST: — "Syn człowieczy ma moc na ziemi grzechy odpuszczać." — W. 10.

KRÓTKO po wydarzeniach zapisanych w naszej poprzedniej lekcji i po następnem kazaniu Ewangelii innym miastom Galilejskim, nasz Pan powrócił do Kapernaum, które teraz było miastem Jego zamieszkania, ponieważ Mateusz informuje, że Jezus opuściwszy Nazaret przyszedł i mieszkał w Kapernaum (Mat. 4:13). Lud dowiedział się o Jego powrocie i wielka rzesza zgromadziła się przed domem, w którym Jezus zamieszkał. Ówczesne domy średniej klasy, miały być o jednym tylko pokoju rozmiaru 20x40 stóp, z płaskim dachem podtrzymywanym grubymi belkami, na które położone były mniejsze kawały drzewa lub kamienie, a na wierzch tego nasypano piasku lub ziemi, którą do-

brze ubito. Na dach taki był zwykle dostęp przez schody znajdujące się na zewnątrz i podczas lata był niekiedy używany za miejsce spania.

Gromadom Jego współobywateli — którzy dopiero niedawno rozpoznali że Jezus był wielkim prorokiem, obdarzonym cudowną mocą — Pan niezawodnie kazał o dawno obiecanem królestwie Bożem, o którym głosił że było blisko, nawet we drzwiach, o ile lud byłby gotów przyjąć to poselstwo i wynikłe z tego błogosławieństwo. Przy takiej to okazji przybliżyło się do tego domu czterech mężczyzn niosących człowieka powietrzem ruszonego, młodzieńca sparaliżowanego i zupełnie bezsilnego, w nadziei że chory zostanie przez Pana uleczony. Chory znalazł przyjaciół i pomocników, którzy dopomogli mu znaleźć się w obrębie głosu Pańskiego, lecz nie mógł

przybliżyć się do Jego osoby, ponieważ rzesza nie była chętna ustąpić z drogi.

Jednakowoż wiara chorego, która doprowadziła go dotąd, nalegała że w jakiś sposób sprawa jego dojdzie do uwagi Pana Jezusa. W końcu wniesiono chorego na dach, zrobiono w dachu otwór i powrozami spuszczone go akurat przed oblicze naszego Pana. Z tego wynika, że ów chory musiał mieć silną wiarę, nie tylko w leczniczą moc Pana ale i w Jego łagodność i dobroć, że nie rozgniewa się na takie gwałtowne natręctwo ale zniesie to z cierpliwością i zrozumie jego wielką potrzebę.

I tak też się stało: zamiast skrytykowania ich, grożenia aresztem, zarzucania im że postąpili zbyt gwałtownie lub t. p., nasz Pan tak był przejęty okazaną wiarą że wcale nie zważał na to natręctwo i powitał nieproszonych gości jak najłaskawiej, słowami: "Synu, odpuszczone są tobie grzechy twoje". Być może że ów młodzieniec mniej myślał o swoich grzechach i o ich odpuszczeniu, aniżeli o swej nadziei uzdrowienia, lecz w każdym razie nasz Pan położył najważniejszą rzecz na pierwszym miejscu. On przede wszystkim przyszedł na to aby grzechy nasze nosił i aby był nauczycielem. Leczenie chorych było naonczas Jego podrzędnym dziełem, tylko małą próbką, aby lepiej uwydatnić dane lekcje.

Mądra i niemądra trzeźwość

Obecni byli prędkimi do zauważenia wszystkiego co Jezus mówił i czynił, a pomiędzy takimi byli też niektórzy uczeni w Piśmie, którzy byli dobrze wyćwiczeni w zakonie i na których rzesze spoglądały jako na autorytet. Ci również byli zaciekawieni cudami i naukami Jezusowymi, i bacznie obserwowali Jego słowa i czyny. Tym zdawało się że teraz znaleźli coś wadliwego w Jezusie — że On przywłaszcza Sobie władzę i autorytet należący się samemu tylko Bogu. Możemy nawet przypuszczać że Pan wypowiedział te słowa po części na to aby rozbudzić tego rodzaju myśli w nauczonych w Piśmie. Następnie, czytając ich serca, zadał im pytanie: "Cóż łatwiejszego jest, rzec powietrzem ruszonemu: Odpuszczone są tobie grzechy, czy też rzec: Wstań i weźmij łoże twoje a chodź? Ale abyście mieli dowód że Ja mam moc odpuszczając grzechy na ziemi, dokonam uleczenia, a to powinno być dla was świadectwem że Ja nie zbłądziłem ani przywłaszczyłem sobie autorytetu nienależącego się Mnie i że nie uwłaczam Ojcu gdy mówię że jestem Jego specjalnem narzędziem i przedstawicielem". Następnie Jezus rzekł sparaliżowanemu: "Tobie mówię: Wstań a weźmij łoże twoje a idź do domu twego".

Gdy chory wstał i wzięwszy łoże swoje wyszedł, obecni byli tem zdumieni i mówili: "Nigdyśmy nie takiego nie widzieli". A Łukasz dodał iż mówili: "Widzieliśmy dziś dziwne rzeczy", i chwalili Boga. Słyszeli jak Mesjasz objaśniał o królestwie i oświadczył że ma moc odpuszczania grzechów i moc tę zademonstrował cudem. Z pewnością iż zapragnęli oni aby to królestwo Boże przyszło jak najprędzej, aby Boska łaska mogła rozszerzyć się na cały świat i sprowa-

dzić błogosławieństwo ogólnej restytucji, tak aby nie było już więcej chorób ani śmierci. Jednakowoż pewne inne dzieło miało być wpierv dokonane zanim królestwo mogłoby być ustanowione i rozpocząć swe dzieło restytucji; najprzód małe stadko, oblubienica Chrystusowa, czyli Kościół Chrystusowy miał być wybrany. Palestyna i uprzywilejowany naród żydowski nie dostarczył dosyć osób sposobnych do tej klasy, przeto po wybraniu wszystkich Izraelitów prawdziwych, łaska Boska odwróciła się od Izraela i przeszła do pogan, aby z nich wybrać dostateczną liczbę tych co klasę Kościoła stanowić mieli.

Naszą nadzieją i ufnością jest że to wybieranie jest na ukończeniu; i że wnet wtóre przyjście Chrystusa przeprowadzi Kościół przez pierwsze zmartwychwstanie do chwały, czci, nieśmiertelności i do współdziedzictwa z Nim w królestwie, a następnie królestwo Boże i błogosławieństwa restytucji spłyną na cielesne nasienie Abrahamowe jak i na wszystkie rodzaje ziemi.

Grzech i odpuszczenie tegoż mogą być uważane za główną treść niniejszej lekcji, więc na ten przedmiot zwróćmy naszą uwagę.

Grzech nie tylko że jest rzeczą zwykłą pomiędzy ludzkością całego świata, jak to Pismo święte wyraźnie oświadcza, ale poczucie grzechu jest powszechne. Cały świat uznaje to co Pismo święte mówi; mianowicie, że wszelka niesprawiedliwość i wszelka niedoskonałość jest grzechem. Żydzi znajdując się pod zakonem, czując że nie zdolni byli zachować jego wymagań, musieli przyznać się z całą szczerością, że byli grzesznikami, przestępcami zakonu. Chrześcijanie uznając jeszcze wyższy poziom prawa Bożego, rozumiejąc jeszcze zupełnie swoje upadki i odchyłania się od doskonałego zakonu, który mówi: "Będziesz miłował Pana Boga Twego z całej duszy i ze wszystkiej myśli i siły twojej, a bliźniego twego jak samego siebie". Ci zaś co nie mają zakonu żydowskiego ani chrześcijańskiego, mają jeszcze dosyć sumienia, dosyć pierwotnego zakonu napisanego na sercu człowieka, pomimo tego że owe sześć tysięcy lat upadku znacznie zatępiły ten zakon. Czują oni jednak że mają różne uchybienia i, jak wykazał to Apostoł, przyznają że grzeszą przeciwko ich pojęciom sprawiedliwości, tem że niekiedy starają się usprawiedliwiać swoje postępowanie a niekiedy przyznają jawnie że źle czynią.

Znamienną rzeczą jest to, że nasze poczucie grzechu wznosi się w miarę naszego uczenia się w szkole Chrystusowej — wznosi się w proporcji jak przedstawiamy złe czynić i uczymy się czynić dobrze. Odpowiednio do tego najbardziej zaawansowany chrześcijanin ma jaśniejsze pojęcie o i większe obrzydzenie do grzechu aniżeli najbardziej zdegradowany grzesznik. Tak samo jest i z Bogiem, który nienawidzi grzech i nie może nań zezwalać. On położył nań Swój zakaz, Swój wyrok i oświadczył że grzech zostanie w zupełności wykorzeniony i że wszyscy, którzy świadomie i rozmyślnie sympatyzują z grze-

chem będą uważani jako część tegoż i wraz z niem zostaną zniszczeni.

Im więcej rozpoznajemy grzech, jego wstrętny charakter i zgubne skłonności, tem lepiej oceniamy Boską sprawiedliwość, która dla grzechu potępia grzech w ludzkości (Rzym 8:3). Im bardziej zaawansowane jest nasze pojęcie o sprawiedliwości, prawdzie, świętobliwości i czystości, tem lepiej możemy oceniać ten Boski pogląd na grzech i o Jego wyroku przeciwko grzechowi i grzesznikom możemy tem szczerzej powiedzieć: "Sprawiedliwe i prawdziwe są drogi Twoje, o Królu świętych". — Obj. 15:3.

Działanie Boskiego miłosierdzia

Jednakowoż w miarę jak coraz lepiej oceniamy Boską sprawiedliwość okazaną w Jego wyroku śmierci przeciwko naszemu rodzajowi, tem więcej także oceniamy Jego miłość i miłosierdzie ku nam i radujemy się z tego że On nie pragnął niczyjej śmierci, więc uczynił zarządzenie dosyć szerokie, wysokie i głębokie aby wszyscy mogli się do Niego nawrócić i żyć — aby mogli mieć żywot wieczny.

To miłosierne zarządzenie nie może ignorować grzechu ani może dozwolić aby grzesznicy go ignorowali. Potrzebnem jest aby odkupieni wiedzieli i rozumieli swój stan upadły, oraz sprawiedliwość ciążącego na nich wyroku śmierci i aby poznali że podniesienie ich z tego stanu jest w zupełności sprawą Boskiego miłosierdzia. Bez nauczania się tej lekcji oni nigdy nie mogliby ocenić Boskich zarządzeń i jedynych warunków, na których Bóg może dać im żywot wieczny — a temi warunkami są: przyjęcie Boskiej łaski i przebaczenia, oraz ich posłuszeństwo Bogu i Jego zasadom sprawiedliwości.

"Niema innego imienia"

W tym to celu Ojciec Niebieski zarządził plan podniesienia naszego rodzaju — plan według którego On rozciąga miłosierdzie na wszystkich, lecz wymaga aby to miłosierdzie przyjmowali wszyscy przez Jezusa, "przez wiarę w Jego krew", a kto nie zechce przyjąć tego miłosierdzia w taki sposób, ten nie dostąpi go wcale. — Rzym. 3:25.

To zapewnia że każdy przystępujący do Ojca musi przyznać że jest grzesznym, że nie w stanie jest odpokutować za swoje grzechy i żyć; musi przyznać że jego zbawienie jest li tylko z Boskiej łaski przez Chrystusa. To zapewnia również że warunki postanowione przez Odkupiciela Jezusa, jako Pośrednika pomiędzy Bogiem a grzesznikami, muszą być w zupełności zrozumiane, przyjęte i wykonane.

On proponuje dopomóc do doskonałości i do zupełnej społeczności z Ojcem wszystkim co szczerze będą pokutować z grzechów swoich i starać się będą pod Jego kierownictwem, instrukcją i pomocą powrócić do Boga. Tacy i tylko tacy dostąpią doskonałości. Tylko tacy osiągną żywot wieczny, przy pomocy i przez odkupienie Tego, który kupił nas Swoją drogocenną krwią.

Zmazanie grzechów

Dobrze będzie gdy zauważymy znaczną różnicę pomiędzy zmazaniem grzechów, które według Pisma świętego nastąpi przy wtórem przyjściu Pana, a odpuszczeniem grzechów, którego dostąpić mogą teraz wszyscy co okażą potrzebną wiarę i posłuszeństwo. Zmazanie grzechów, przy wtórem przyjściu Chrystusa, będzie zastosowane przedewszystkiem do Kościoła. Od chwili gdy członkowie Kościoła dostąpią udziału w błogosławieństwach pierwszego zmartwychwstania, nie znajdzie się na nich ani śladu grzechu w jakimkolwiek znaczeniu lub stopniu. W obecnym czasie oni w rzeczywistości są niedoskonalymi, zmażani, naznaczeni i pokalani grzechem, potrzebują więc ustawicznie przykrycia szatą Chrystusowej sprawiedliwości tak hojnie im danej; lecz z ich przemianą przy zmartwychwstaniu, wszystkie te zmazy grzechu zginą. Apostoł określił że to co było wsiane w słabości będzie wzbudzone w mocy, było wsiane w nieszawie, a będzie wzbudzone w sławie, było wsiane ciało cielesne, a będzie wzbudzone ciało duchowne. Ci nie będą więcej potrzebowali przypisanej sprawiedliwości, lecz każdy osobiście będzie absolutnie doskonałym, absolutnie sprawiedliwym. — 1 Kor. 15:42-44.

Zmazanie grzechów świata nie będzie tak momentalne, w okamgnieniu, lecz będzie to dziełem stopniowem, przez całe Tysiąclecie. W miarę jak kto rozeznawać będzie grzech i zastosuje się do reguł królestwa, będzie stawał się silniejszym, co będzie nagrodą za jego postępowanie drogą sprawiedliwości i świętobliwości. Z dnia na dzień i z roku na rok wzmacniać się będzie w umysłowym, moralnym i fizycznym rozwoju, a jeżeli nie zechce, to po otrzymaniu hojnej sposobności, zostanie odcięty wtórą śmiercią, jako niegodny dalszej sposobności ku osiągnięciu żywota wiecznego przez królestwo Chrystusowe. Ci zaś co zechcą będą mogli zapewnić sobie wszelkie przywileje onego czasu, grzechy ich będą mogły być zupełnie zmażane i dojsć będą mogli do zupełnej doskonałości umysłu i ciała przy końcu Tysiąclecia; i wtedy będą jeszcze wypróbowani, na ile w swych sercach będą wiernymi zasadom sprawiedliwości, jak to pokazane jest w Objawieniu 20:10.

Ta ostateczna próba będzie ogólną dla całego rodzaju ludzkiego i podobna będzie do tej próby, jaką miał Adam w raju, z wyjątkiem że ludzie będą wtedy mieli doświadczenie z grzechem i upadkiem a także z przywróconem panowaniem sprawiedliwości. Będą więc w stanie odpowiednim do zdania egzaminu zadawalniająco, a jakiekolwiek uchybienie będzie dowodzić że pomimo tych wszystkich jak najdogodniejszych warunków, serce danych osób nie doszło do harmonii z Bogiem, co będzie nieodzownem do wiecznego żywota. O takich Pismo święte mówi że będą zniszczeni wraz z szatanem, jako ci, którzy do pewnego stopnia dzielają jego usposobienie.

(Dokończenie w następnym wydaniu)

LISTY Z POLSKI

Białystok, dnia 20 czerwca, 1940 r.

Drogie w Chrystusie Braterstwo Iwanowsky:

Łaska i Pokój naszego Zbawiciela niech będzie z wami po wszystkie dni żywota waszego przez Pana i Wodza naszego Jezusa Chrystusa.

Pragnę Was powiadomić, że czuję się nadal pod ochroną i łaską Naxwyższego Stwórcy, czego też i Wam z głębi serca życzę.

List brata z datą 12 maja b. r. otrzymałem, za który serdecznie dziękuję. List ten sprawił mi niewymowną radość, że dowiedziałem się o drogich mi braciach za oceanem, bo tylko od brata co otrzymałem ten list, a tak od innych braci z Ameryki nie mam żadnej wiadomości. Miałem w prawdzie od brata Tabaczyńskiego parę miesięcy temu list, ale był pisany jeszcze 14 grudnia, 1939 r., następnie miałem od brata Kwolka też starej daty bo z 11 września, i tyle co miałem wszystkiego od braci z Ameryki, tak że odczuwam wielką tęsknotę i łączność duchową do braci; a szczególnie do braci zagranicznych, serce rwie się i pragnęłoby jak ta gołębicą opisaną w Ps. 55:7-9 wznieść się w przestworza, niebieskie i zalecieć do drogiej mi rodziny Bożej, ażeby się możliwie po raz ostatni jeszcze pocieszyć wspólnie tą nadzieją, którą mamy jako kotwicę duszy i tą chwalebną naszą przyszłością w tej powłoce ciała; bo tu na ziemi naprawdę niema dla nas nic do szukania, ponieważ stary świat w strasznych mękach kona i dogorywa, ale dzięki Wiekuistemu że nowy jest we drzwiach, który na sprawiedliwości będzie ugruntowany.

Poprzednie dwa listy, o których brat wspomina w liście, to nie otrzymałem, jak tylko ten ostatni powyżej wymieniony. Ja stale piszę do braci do Ameryki listy przez Czerwony Krzyż Amerykański i Szwajcarski, lecz nie wiem czy dochodzą rąk braci. Ostatnio pisałem do Brata Kwolka, Burtki i Br. Tabaczyńskiego. Możliwie niektóre dojdą.

Brat nadmieniał, że pragnie więcej coś dowiedzieć się od nas. Gdyby to było drogi bracie możliwym, i wiedziałoby się że dojdzie do rąk właściwych, to chętnie byśmy opisali o wszystkim; lecz na życzenie pragnę odpisać bratu na postawione pytania w liście, które najbardziej brata interesują. Co do pracy Pańskiej to publiczna praca jest narazie skończona u nas, z wyjątkiem udzielenia komuś ustną informację lub udzielenia jakiej broszury o nadchodzącym królestwie Chrystusowem; zaś co się tyczy zborowych zebrzań t. j. domowych, to nadal bracia wszędzie się zbierają bez przeszkód narazie. Władza Sowiecka daje nam obecnie większą wolność, a także pod zaborem niemieckim też się bracia wszędzie zbierają na domowe zebrania, jak dowiedziałem się od różnych braci z tamtej strony. Mamy konstytucję Stalinowską, która w art. 124 tak mówi o religii: "Wolność uprawiania kultów religijnych oraz wolność propagandy antyreligijnej przysługują wszystkim obywatelom", i na tej podstawie się zbieramy.

Co do warunków tutejszych to są jeszcze możliwe, chleba można dostać zawsze w takiej ilości wiele kto chce, co do ceny to jest dosyć wszystko drogie; obecnie jest jednak lepiej aniżeli było parę miesięcy temu.

Co do braci innych, to pragnę zaznaczyć, że całe zgromadzenie tu w Białymstoku i w okolicach, a także we Lwowie i w innych miejscowościach dosyć dobrze się czują, i prawie wszyscy są na miejscu, ale dało się też, bracie, zauważyć, że niektórzy, co z miłości Prawdę nie przyjęli, zostali porwani duchem tego świata, lecz dziękować Bogu takich narazie niema wiele. Tych zaś, co z miłości przyjęli te skarby niebieskie, to te doświadczenia różne ich jeszcze więcej wzmocniły.

Odnosnie brata myśli, że możliwie jeszcze zostało coś do wykonania, z powodu podzielenia braci pielgrzymów na 3 części, to my, bracie, też mamy takie myśli i spodziewamy się, że Pan nam możliwie do sposobności jeszcze na krótki czas wypełnić poselstwo zapisane w Obj. 14:9-12 i 15:2-4, z czego byśmy się wielce cieszyli gdyby Pan nam tego przywileju na krótki czas udzielił. W prawdzie w obecnej chwili nie można się dopatrzeć o takim połączeniu bestji i obra-

zu i t. d. to jednak może jeszcze do takiej kombinacji dojść przed upadkiem i załamaniem się tego starego świata.

Co do pracy Pańskiej w przeszłości, to naprawdę musimy powiedzieć, że Pan był z nami i pomagał nam aż do tąd sprawować swoje chwalebne dzieło, bo nie tylko światowi ale nawet tak zwani z Tow. i od Johnsona nam zazdrościli naszemu powodzeniu. Cieszymy się że nasz Pan nas do tak chwalebnego dzieła dopuścił, i czyniliśmy co było możliwym. Uważam, że znaczne świadectwo było wydane dla tysięcy ludzi, o nadchodzącym królestwie Chrystusowem, tak że wielu z tych co słyszeli o tem świadectwie, to teraz mówią: "Prawdę badacze mówili i tak widać będzie." Pomimo naszych najlepszych wysiłków jakie podejmowaliśmy w pracy Pańskiej, to według słów naszego Pana musimy powiedzieć, że słudzy nieużyteczni jesteśmy, bo cośmy byli powinni uczynić uczyniliśmy. Odnosnie Nikodema i Marji, co brat wspominał, to myślę, że Nikodema uczynek do nas nie można zastosować, bo czyniliśmy wszystko co mogliśmy i praca Pańska podczas mojej obecności tu w Polsce nigdy nie cierpiała na brak poparcia finansowego, a nawet nie wymagała większych ofiar, bo na wszelkie potrzeby zawsze mieliśmy dosyć poparcia i zasobu.

Odnosnie Ruterforda, bracie, to nie można było po nim się więcej spodziewać jako od sędziego, tak wszystkich spowiewać i osądzić i to aż na wtórą śmierć. Według słów naszego Pana, tacy mieli pójść nazad do ciemności zewnętrznych, t. j. tego świata i tak się też dzieje.

To co wspominałem bratu o swojej rodzinie to u mnie mieszka dwóch moich szwagrów, którzy pojeśli moje siostrzenice, t. j. mojej siostry córki, i są też wszyscy w Prawdzie.

Muszę już zakończyć to moje pisanie bo i tak możliwie będzie za dużo, i życzyłbym sobie, ażeby ten list doszedł brata rąk. Posyłam go tak jak poprzedni, przez Czerwony Krzyż Amerykański.

Życząc bratu, siostrze i całemu zborowi Pana wszelkich łask i błogosławieństw Bożych, a także pomocy w razie potrzeby, a co jest bardzo ważnem teraz ażebyśmy zachowali naszą wiarę i nadzieję aż do końca, a przede wszystkim miłość dla naszego Stwórcy i Pana Jezusa Chrystusa, tak że kiedy tu ustaniemy, żehy nas przyjęli do swoich wiecznych przybytków.

Pozostaję miłujący wasz brat w Chrystusie z łaski Zbawiciela

A. STAHN.

Oprócz powyższego listu, niedawno temu nadszedł także od br. Stahna drugi list do Detroit. List ten br. Stahn doręczył pewnemu Amer. obywatelowi (nazwiskiem Parfienowicz), który niedawno temu wyjechał z Białegostoku i dostał się do Ameryki. Przybywszy do Stanów Zjednoczonych, obywatel ów nadesłał nam ten list br. Stahna. Ponieważ niektóre części tego listu zawierały te same informacje, jakie podane były w poprzednich listach (w Straży z Maja i Sierpnia b. r.) przeto poniżej przytaczamy tylko informacje poprzednio nie podane: —

DRODZY W PANU BRACIA:

O sprawach, które tu opiszę nie pisałem braciom poprzednio bo obawiałem się, że mogłoby na nas ściągnąć więcej trudności i prześladowań ze strony władz. Teraz jednak chcę Wam opisać o niektórych doświadczeniach jakie przechodziłem przed wybuchem wojny.

Zaznaczam więc, że rok 1939 był dla nas już najtrudniejszym pod względem wolności głoszenia Ewangelii w Polsce. Zacięty kler dopuszczał się i fanatycznych parafian podburzał do różnych prześladowań, oraz na rząd nalegał, aby nam raz na zawsze zabronił rozpowszechniać Prawdę; tak, że na pewien czas przed wojną mogliśmy urządzić tylko parę konw. w Wojew. Lwowskim, a w innych już nie zezwolili.

Br. Russell powiedział, że gdy Babilon zobaczy, iż prawda zacznie mu szkodzić, starać się będzie wszelkimi sposobami, aby prawdę zgnieść i u nas w Polsce wypełniało się to dość wyraźnie. To też dopatrywaliśmy się, że rok 1939 zakończy nam naszą pracę na niwie Pańskiej. Rozumując jednak, że taki czas miał przyjść, przyjmowaliśmy

to jako z dozwolenia Bożego, ponieważ praca ta musi się zakończyć w swoim czasie tak jak miała swój początek. — Obecna zmiana warunków nie zezwala już więcej na urządzenie konwencji, ale zebrania domowe nadal mamy tak jak przedtem.

Na początku r. 1939, zostałem w Sompólnie zaaresztowany i zapędzony na posterunek. Komendant policji wydał podwładnych sobie policjantów z posterunku i wtedy zabrał się do mnie. Zaczął ordynarnie przeklinać i wyzywać mnie od komunistów, bolszewików i t. p. i w końcu schwytywszy rewolwer, wymierzył w moją pierś mówiąc: "Ja cię chol. zastrzelę jak psa i nikt tego nie będzie nawet wiedział. Przepadniesz jak pies w studni." Zwróciłem mu uwagę, że on nie ma powodu tak mnie oskarżać i rzucić się do bicia. Uspokoił się nieco i przeprowadził ścisłą rewizję w moich papierach i około mej osoby, lecz nie znalazł nic coby mnie obciążało, więc wśród nocy wypuścił mnie.

Następnie parę razy przeprowadzali rewizję u mnie w domu, lecz też nic nie znaleźli, coby mnie oskarżyć mogło. Krótko przed wojną chcieliśmy mieć konw. w Ciemnoszyj i województwo zezwoliło nam na urządzenie takowej. Gdyśmy już zaczęli się zjeżdżać, dzień przed konw., to w nocy z twierdzy Osowca przysłali wojskowi i parę policjantów z komendantem na czele, także sottys i cała zgraja. Około 1-ej godziny w nocy zegnali nas ze snu i zaczęła się robota około legitymowania. Wszystkich zwolnili, lecz mnie zabrali do twierdzy do Osowca i tam zaczęli skakać do twarzy do bicia, lecz jednak żaden nie uderzył, tylko oficer tej twierdzy powiedział, że zdechnę w więzieniu jak szpieg i t. p. Zrewidowali wszystko w kieszeniach i w teczce, poczem zaprowadzili mnie do celi więziennej, pod straż żołnierza i zatelefonowali do Białegostoku na policję, aby tam wydali o mnie świadectwo, czem się zajmuję, kiedy wyjechałem z domu i t. p. Po otrzymaniu pozytywnej odpowiedzi uwolnili mnie, przykazując, jak ongiś żydzi Apostołom, aby więcej do tych okolic nie przyjeżdżać i w Tym imieniu takich nauk nie głosić. Odpowiedziałem, że od wyższej władzy mam zezwolenie, że mogę głosić; a gdy już oddali mi moje papiery i teczkę, poprosiłem aby mi zezwolili przemówić, na co ów oficer zezwolił. Miałem wtedy sposobność powiedzieć im nieco o Biblii i o Prawdzie Bożej; a jednocześnie wykazałem im że nie jestem szpiegiem, jak oni mnie oskarżali, i że głoszę Chrystusa ukrzyżowanego. Około pięć tygodni później oni sami biedacy musieli twierdząc tę opuszczyć pod najazdem Niemców. Niekiedy tak się zdawało jakby pomsta Boża dosięgała najwięcej tych co byli największą przeszkodą w głoszeniu Prawdy. — Łuk. 18:8; Jer. 51:11.

Gdy parę lat temu mieliśmy konw. w Białymstoku to przysłali Jezuici ze zgrają pijaków i awanturników aby nam przeszkodzić w zebraniu, a szczególnie w publicznym wykładzie ogłoszonym plakatami. Musieliśmy wezwać aż czterech policjantów dla zrobienia porządku. Teraz tym samym Jezuitom zabrali całe zabudowania a ich wypędzili, że ludzie z litości wzięli niektórych do siebie. Tak prędko przyszedł czas odpłaty.

To są tylko niektóre trudności i doświadczenia jakie nas tu spotykały, może później kiedy będziemy mogli Wam więcej napisać. Tymczasem poruczam Was Boskiej opiece i życzę Wam wszystkim wytrwania aż do końca.

Brat w Panu,

A. STAHN.

ECHA Z KONWENCYJ

Z No. Brookfield, Mass.

Droży w Chrystusie Bracia i Siostry gdziekolwiek się znajdujecie na obliczu ziemi. Pokój i miłosierdzie Boże niech napełnia serca Wasze. Pragnieniem naszym jest chociaż w kilku słowach podzielić się z Wami wszystkimi, którzy używacie Imienia Pańskiego, tą radością jaką otrzymaliśmy od naszego Ojca na jednodniowej konwencji, która odbyła się w No. Brookfield, Mass., w dniu 25 sierpnia, b. r.

Wykłady były budujące i na czasie, a szczególnie nacisk był położony aby lud Boży stał wiernie w uczynionem Przymierzu z Bogiem. Przemawiało sześciu braci. Przy zakończeniu tej uczty wszyscy uczestnicy wyrazili życzenie, aby przez łamy Straży przelać wszystkim Braciom i Siostram bratnie pozdrowienie. Pozostajemy w bratniej miłości,

Za uczestników konwencji,

Br. J. W., Sekr.

Z Chicago, Ill.

Droży w Panu Bracia i Siostry:

Łaska Boża niech będzie ze wszystkimi tymi, którzy są w Jezusie.

Zapowiedziana dwudniowa konwencja odbyła się w dniach 1 i 2 września, b. r. Wykładami usłużyło trzynastu braci, na różne tematy, jak następuje: "Jedność ludu Bożego", "O Chrście", "Wiara, Nadzieja i Miłość", "Co człowiek siał to będzie i żał", "Doświadczajcie samych siebie", "Podnieście chorągiew", "Wiara bez uczynków jest martwa", "Znamie Chrześcijanina", "Pieśń Mojżesza i Baranka" i "Zajście pomiędzy Lotem a Abrahamem". Wszyscy uczestnicy konwencji byli wzmocnieni tym pokarmem duchowym z łaski Ojca Niebieskiego.

Również odbył się Chrzt — trzech braci i dwie siostry okazało swoje poświęcenie. Bracia i siostry przybyli z różnych miast, mianowicie: z Brooklyn, N. Y., z Detroit, Mich., z Grand Rapids, Mich., Muskegon, Mich., So. Bend, Ind., z Gary, Ind., Hammond, Ind., z Harvey, Ill., z Milwaukee, Wis., Covert, Mich. z So. Chicago, z Hebron, Ind., z Michigan City, Ind., z Aurora, Ill., z Cleveland, Ohio, z Salem, Ill., z Elkhart, Ind. i jeden brat aż Kalifornii. Można było zauważyć na zebraniu świadectw że uczestnicy konwencji byli wielce podniesieni na duchu, bo się cieszyli tą bratnią miłością i jednym duchem.

Również miejscowi bracia i siostry ugościli uczestników konwencji obiadami wspólnymi na sali, czyli w tym samym budynku gdzie się odbywała Konwencja. Wszystkich uczestników było z górą 300 osób. Wszyscy czuli się zasileni na duchu. Jak również był odczytany list od brata Stahna. Bracia i siostry byli wielce uradowani z tego listu, że nasi bracia poza oceanem jeszcze się zgromadzają i posilają słowem Bożem, pomimo ciężkich doświadczeń, jednak pragną nadal kroczyć wąską drogą, która prowadzi do żywota wiecznego. A także Zbory w Ameryce przysłały listy z życzeniami dla uczestników Konwencji, które były odczytane. Przy zakończeniu Konwencji uchwalono aby podzielić się ze wszystkimi tymi błogosławieństwami, które Ojciec Niebieski raczył zesłać na lud swój zgromadzony na tej uczcie duchowej. Żywimy nadzieję, że ta Konwencja pozostanie długo w pamięci tych braci i sióstr, którzy brali udział.

Załączając serdeczne chrześcijańskie pozdrowienie, życzymy wszystkim, aby Was Ojciec Niebieski miał w Swej opiece w tej godzinie pokuszenia. — Mich. 6:8.

Za Zbór ludu Pana w Chicago, Ill.

Br. J. Jezuit, Sekr.

W Sprawie Pielgrzymkiej Obsługi

Ponieważ do chwili gdy niniejszy numer Straży siedzi pod prasą, niektóre zgromadzenia nie nadesłały jeszcze swego g'osu co do Zboru, któremu ma być powierzony nadzór nad pracą pielgrzymką, przeto nie możemy jeszcze ogłosić wyniku głosowania i nie możemy podać nowego sekretarza tego wydziału pracy.

Prosimy się że odpowiednie zawiadomienie o tem będziemy mogli podać w następnym wydaniu Straży, o ile będzie możliwem to zgromadzenia będą też o tem poinformowane listownie, wraz z następnym kwartalnym sprawozdaniem finansowem, które przez sekretarza Straży rozesłane będzie zborom w pierwszych dniach Października.